Nr. 8. Kraków, środa 10 stycznia 1906. Rocznik XV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2^1/_2$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Czułości.

Gdy przed paru tygodniami pisma ogłosiły tekst listu papieża do episkopatu w sprawie polskiej, znalazła się wielka ilość pism „narodowych", które padły plackiem, by z synowskiem przywiązaniem ucałować pantofel. który tak silnie ich kopnął. Przytoczyliśmy głos „Słowa polskiego", które z pokorą pochyliło głowę wobec policzka, wymierzonego walczącemu narodowi; „Gazeta narodowa" nazywa ów list, urągający najświętszym prawom i walkom narodu, „ponownym dowodem łaski i serca Ojca św. dla nas". O pismach zawodowo-klerykalnych niema już co mówić. A jednak okazało się, że kłamliwe te, łaszące się wobec każdego potentata organa dawno przestały być głosem opinii publicznej, dawno przestały odczuwać puls życia narodowego. „Kuryer warszawski" donosi: „JE. ks. biskup wileński wystosował odpowiedź na niektóre ustępy listu Ojca św. do biskupów polskich i w najbliższym czasie prześle ją do Rzymu. Odpowiedź, zredagowana w języku łacińskim, prostuje z wielką godnością mylne informacye, udzielone Watykanowi". Więc nawet osławiony „kataryniarz" ma więcej godności, niż galicyjski organ narodowej demokracyi, który dla zapewnienia sobie pomocy kleru kark ugiął przed Rzymem. Ba, w samym Rzymie spostrzeżono się rychło, że informacye, „nieomylnemu" udzielone przez Koppów, Puzynów i Popielów, są dalekie od prawdy. Wobec arcybiskupa Theodorowicza, który niedawno był przyjęty na audyencyi, papież skorzystał ze sposobności, aby do swojego listu dodać obszerny komentarz i szereg sprostowań. Czytamy tu naturalnie, że „w ogólności Ojciec św. nie myśli życia narodowego uszczuplać, owszem, przynagla do jak najintenzywniejszego rozwinięcia go" itd. itd. — dobrze jednak wyszlibyśmy na tem, gdybyśmy się zgodzili na „najintenzywniejsze rozwinięcie życia narodowego", wskazane przez politykę papieską...

A oto nowy przyczynek do charakterystyki tej polityki:

Wobec ciężkiej walki, jaką społeczeństwo polskie zaboru pruskiego musi staczać z rządem, pozycya duchowieństwa jest bardzo śliską i dwuznaczną. Ostatecznie rozstrzygają tu interesy ultramontanizmu i wiemy dobrze, co kościół robi dla obrony tych swoich interesów. Im należy zawdzięczyć ohydną, germanizatorską politykę kościoła na Śląsku; im zawdzięcza się całe sławetne Koło polskie w Berlinie, będące tylko ekspozyturą niemieckiego centrum; im zawdzięcza się fakt, że „podpory społeczeństwa" w Poznańskiem zawsze idą w parze z „dziedzicznym wrogiem", gdy chodzi o walkę z nowoczesnym ruchem ludowym, z „przewrotem", choć ten „przewrót — jak w jasnym momencie poznał był nawet p. Kościelski — jedyny jest w stanie uratować nieszczęśliwą tę prowincyę".

Wierny tej polityce klerykalno-rządowej arcybiskup Stablewski zaskarbił sobie nową zasługę u tronu i ołtarza. Ze stanowiska „duszpasterskiego" zarządził, aby duchowieństwo przygotowywało dzieci polskie do sakramentów wyłącznie w języku polskim — i tak zarządzić musiał, jeśli nauka religii nie ma napotkać na opór ze strony samego ludu. Skorzystał jednak ze sposobności, aby pokłonić się raz jeszcze władzom i kapitalizmowi i opublikował po powyższem rozporządzeniu list pasterski, wzywający duchowieństwo do walki z prądami „przewrotu społecznego" i do wpajania w młodzież poszanowania dla monarchy i rządu. A na ten list natychmiast nadeszło pokwitowanie — we formie własnoręcznego listu Wilhelma II, w którym czytamy, jak zadowolony jest cesarz, że Przewielebność, wzmacniając wiarę, wskazuje przytem „na winne poszanowanie dla powag najwyższych w kościele i państwie", wyraża przytem nadzieję, że Przewielebność przy wskazówkach dalszych co do przygotowywania religijnego młodzieży starać się będzie, „aby duchowieństwo wskazówki, które ma otrzymać, w tym samym duchu wierności dla państwa wykonywało, w jakim je, wedle zapewnienia, Przewielebność wydaje".

Opętana szałem antypolskim prasa hakatystyczna, zazdrosna o łaski „z góry", skorzystała z tego listn, by dopatrzeć się w nim pewnego upomnienia „ze strony najwyższej" — trafnie jednak uchwyciła rdzeń całej sprawy berlińska „Germania", która hymn wyśpiewuje radości z powodu, że cesarz „własnoręcznym" zaszczyca arcybiskupa listem, trzyma go w tonie uprzejmości nadzwyczajnej, zapewnia o życzliwości itd. itd. Bo jasną jest rzeczą, że cesarzowi arcybiskup polski, walczący z „przewrotem", który jedyny występuje w Niemczech przeciw polityce antypolskiej, jest bardzo na rękę, bardziej pożądany, niż czyniący to samo arcybiskup Niemiec. A z drugiej strony ks. Stablewski nic innego nie czyni nad to, co Popiel w Warszawie: dla wrzekomych korzyści kościoła, a właściwie wyższego kleru nawołuje do walki z przewrotem, do poszanowania dla „monarchy", do poszanowania dla rządu. A obaj są posłusznemi narzędziami Rzymu, któremu interesy Polaków leżą o tyle na sercu, o ile są podnóżkiem dla odwiecznych, międzynarodowych, egoistycznych interesów papiestwa.

Wszystkie te czułości, adresowane do nas z Rzymu i wymieniane między Poznaniem a Berlinem, bardzo są nam na rękę; jak reakcya na list papieski wskazuje, otwierają one oczy ludziom od urodzenia drzemiącym, wstrząsają sumieniem publicznem. Tylko na siebie może naród liczyć, na własne swoje zorganizowane, bojowe kadry i na tych, co nie od dzisiaj są im towarzyszami broni...

Nagonka na socyalistów.

Nisko, 7 stycznia.

Odbyte dnia 27 grudnia publiczne zgromadzenie ludowe, na którem jednogłośnie przyjęto znaną rezolucyę, wyprowadziło naszych wsteczników z równowagi. Rozpoczęli przedewszystkiem kampanię przeciwko „Sokołowi" za to, że wydział udzielił nam swojej sali na odbycie zgromadzenia.

Znienawidzony powszechnie Freundlich pod wpływem Kostheima, posła na sejm i marszałka tutejszej rady powiatowej, biegł jak mysz struta do wszystkich członków „Sokoła", grożąc i prosząc, ażeby na zwołać się mającem walnem zgromadzeniu uchwalili udzielenie nagany wydziałowi za oddanie sali. Panu temu, napędzonemu praktykantowi podatkowemu, który zajmuje się wszystkiem, a w wolnych chwilach od innych zajęć także czynnościami sekretarza rady powiatowej — radzimy, aby cicho siedział, aby się nie uważał za lokaja i sługusa Kostheima, gdyż nie od Kostheima, lecz z kasy rady powiatowej otrzymuje pensyę. Tłusta synekura z pensyą, urlopami i gratyfikacyami może się skończyć.

Żałować tylko należy, że tutejszy naczelnik sądu poszedł na lep tego poplecznika Kostheimowskiego i że swojem stanowiskiem wpłynął na wszystkich urzędników sędziowskich, którzy w duszy nienawidzą tego kierunku polityki, a tylko pod presyą naczelnikowi jako takiemu ulegli. Wniosek bowiem naczelnika i to na gorące wezwanie tegoż o udzielenie nagany wydziałowi za oddanie sali, o wykluczenie wiceprezesa i oddanie wszystkich wydziałowych pod sąd honorowy — tylko nieznaczną większością głosów przeszedł. Natomiast upadła jedna część tego wniosku, dotycząca wykluczenia wiceprezesa.

Takie postępowanie urzędnika sędziowskiego, który powinien stać ponad koteryami politycznemi i klikami marszałkowskiemi wzbudza powszechną niechęć i wątpliwość w jego bezstronność

Cicho, ale tem dotkliwiej, chciałby dokuczać socyalistom tutejszy c. k. notaryusz, który w propagowaniu swoich niebardzo głębokich idei nie gardzi żadną sposobnością, a czyni to nawet w sądzie, w urzędzie hipotecznym. Opowiada chłopom, że w najbliższym czasie zjadą socyaliści do Niska, zabiorą hr. Ressegnierowi dobra i rozdzielą je pomiędzy chłopów.

Wiemy dobrze, że tych panów notaryuszy i Freundlichów gniewa to, że lud mimo kazania stawił się tak licznie na naszem zgromadzeniu. Możemy ich zapewnić, że w przyszłości zgromadzenia będą jeszcze liczniejsze, gdyż lud zadowolony jest, że raz przecież przyjechał socyalista, który tym panom prawdę powiedział. A prawda kole.

Przeciwko uchwałom walnego zgromadzenia tutejszego „Sokoła", wnieśli niektórzy członkowie, którzy nie zostali zawiadomieni o walnem zgromadzeniu protest do tutejszego Starostwa. Sprawa ta nie skończy się na urzędowaniu władzy politycznej, prawdopodobnie oprze się także o sąd.

Tylko więcej, panowie, tych skandali, otworzy to oczy tym ludziom, którzy w wasze szczere postępowanie dotąd ślepo wierzyli.

mt

Walka o reformę wyborczą.

Rada gminna w Czernichówku (pow. Kraków) na posiedzeniu z dnia 1 bm. oświadczyła się za potrzebą powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania do parlamentu i odnośne oświadczenie z podpisami wszystkich członk5w rady zaprotokołowała.

Myślenice. W sobotę 6 bm. odbył się w Myślenicach w sali powiatowej publiczny wiec chłopski dla omówienia reformy wyborczej, na który przybyli bardzo licznie chłopi okoliczni. O powszechnem i równem prawie wyborczem mówili poseł Stapiński, były pos. Średniawski i tow. Boczarski z Krakowa. Usiłował robić opozycyę burmistrz myślenicki, adwokat dr Klakurka, ale wobec burzliwej postawy zgromadzonych chłopów, mieszczan i robotników musiał poskromić swoje zapędy reakcyjne. Chłopstwo podniosło tak energiczny protest przeciw jego reakcyjnym wywodom, że zaledwie na prośbę posła Stapińskiego pozwolono mu kończyć. Jednogłośnie przyjęto rezolucyę, domagającą się reformy wyborczej w duchu powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa głosowania

Dobczyce (pow. wielicki). Na niedzielę zwołał komitet miejscowy publiczne zgromadzenie, którego odbycia jak to już wiadomo, starosta Szczerbiński bezprawnie zakazał. Towarzysze nasi zajęli się jednak energicznie zwołaniem poufnego zgromadzenia, w którem wzięło udział bardzo wielu mieszczan i robotnikow z Dobczyc i włościan zaproszonych z okolicy. Przewodniczył włościanin Skowronek. Zagaił tow. Bergel, a o reformie wyborczej referował tow. Boczarski z Krakowa

Na zgromadzenie to przybył także miejscowy wikary ks. Nowak, który protestował przeciw wszczepianiu zasad socyalistycznych w lud i przeciw zwoływaniu socyalistycznych zgromadzeń w Dobczycach.

E. L. WOYNICZOWA.

SZERSZEŃ.

5

— Dziecko moje, chciałbym bardzo, żebyś mi pokazał, co ty tam właściwie widzisz? — rzekł raz, podniósłszy z nad książki oczy na Artura i spostrzegłszy, że ten nie zmienił położenia od godziny, ale że jak wprzódy, leży przy nim wyciągnięty na trawie i szeroko otwartemi oczyma patrzy przed siebie, w sino-bladą, nieskończoną dal.

Przybyli tu, skręciwszy z głównej drogi, bo chcieli przenocować w małej wiosce, w pobliżu wodospadu Diosaz. Słońce już się chyliło ku zachodowi na bezchmurnem, cichem niebie. Z wierzchołka tej skały, obrośniętej sosnami, co wspięły się na nią, chcieli zobaczyć „Alpenglühen" na szczytach i zboczach łańcucha Mont-Blanc.

Artur na dźwięk głosu Montanellego podniósł głowę. Jego oczy błyszczały tajemniczo.

— Co ja tam widzę, ojcze? Widzę tam olbrzymią jakąś białą Istotę w sinej przestrzeni, która nie ma początku, ani końca. Widzę ją, czekającą z roku na rok, od wieku do wieku, na przyjście Pańskiego Ducha. Ale widzę wszystko przyćmione, jakby za szkłem.

Montanelli westchnął.

— Niegdyś widywałem i ja takie rzeczy — rzekł.

— Ojcze, a teraz już ich nigdy nie widujesz?

— Nie, nigdy. I nigdy ich już nie zobaczę. Wiem, że one są, że istnieją, ale już nie dla moich oczu. Ja co innego teraz widzę.

— Co, ojcze?

— Co, dziecko moje drogie? Widzę błękitne niebo i śnieżne szczyty. I to jest wszystko, co ja widzę, gdy wzrok podniosę w górę. Ale tam, w dole, to co innego.

Wskazał na dolinę, u stóp ich leżącą. Artur klęknął, przechylił się ponad urwisty brzeg przepaści i spojrzał w dół. Olbrzymie sosny rysowały się tam ponuro we wzrastających cieniach wieczoru, niby groźna, po obu wąskich brzegach rzeki na straży stojąca warta. Czerwone, jak żar, słońce zapadło w tej właśnie chwili za najdalsze szczyty gór. Wszystko światło, wszystko życie zdawało się znikać z powierzchni ziemi, a coś ciemnego, groźnego, zdawało się natomiast schodzić w dolinę, przejmując serce dziwnym niepokojem i strachem. Strome skały nagich, ostro się na zachodniem niebie rysujących gór, wyglądały jak ogromne zęby wstrętnego jakiegoś potwora, czyhającego na pożarcie ofiary. A we wciąż wzrastającej ciemności huczał i wył skalny potok, tłukąc się z wściekłą, szaloną rozpaczą o ciasne ściany wiecznego swego więzienia.

— Ojcze! — Artur wzdrygnął się i szybko odstąpił od brzegu przepaści. — To jest jak piekło!

— Nie, synu — odrzekł spokojnie Montanelli — to jest jak dusza ludzka.

— Jak dusze tych, którzy żyją w wiecznej ciemności, w państwie śmierci?

— Nie, jak dusze tych, których spotykasz codziennie na ulicy.

Artur znów się wzdrygnął, spojrzawszy raz jeszcze w dół. Tam, między sosnami, zaczęła się zwolna unosić gęsta, biała mgła, zakrywając sobą rozpaczliwą walkę natury, jak duch żałoby, którego nie stać jednak na żadną pociechę.

— Patrz, ojcze — rzekł nagle Artur. — Oto ludzie, błądzący w ciemnościach, ujrzeli wielkie światło!

Na wschodzie paliły się śnieżne i lodowe szczyty jasną purpurą. Było to nieporównane w swej piękności „Alpenglühen". Gdy ostatnie różowe światełko zagasło na wyżynach, dotknął się zlekka Montanelli ramienia Artura.

— Dziecko drogie, czas wracać, już wszystko światło zniknęło. Moglibyśmy potem zabłądzić pociemku, gdybyśmy tu jeszcze dłużej zostali.

— Wygląda, jak trup — rzekł Artur, odwracając się ze wstrętem od podobnego do widma, olbrzymiego szczytu śnieżnego, świecącego sino w szarym zmierzchu.

Schodzili z góry pomału i ostrożnie, spuszczając się pomiędzy pnie drzew do szałasu, gdzie mieli przenocować.

Gdy Montanelli wszedł do izby, w której oczekiwał go Artur z wieczerzą, spostrzegł z radością, że chłopak otrząsł się już ze swoich widziadeł i strasznych fantazyj. Był jak inny.

— Ojcze, chodźno i zobacz, co za śmieszny pies. Umie tańczyć na dwóch łapach.

Tak się zajął teraz tym psem i jego figlami, jak przedtem wspaniałem zjawiskiem „Alpenglühen". Pies popisywał się wszystkiemi możliwemi sztuczkami, Artur cieszył się, jak dziecko, a właścicielka szałasu, gruba, czerwona, w białym fartuchu, stała obok i wziąwszy się pod boki grubemi rękoma, uśmiechała się także z zadowolenia.

— Widać, że mu nic jeszcze nie leży na sercu — rzekła do córki — kiedy się tak po dziecinnemu może bawić. A co za śliczny chłopak!

Artur zarumienił się, jak pensyonarka, co widząc kobieta, zaśmiała się głośno i wyszła.

Gdy Montanelli obudził się następnego ranka, Artura już nie było w szałasie. Wstał przed świtem, by pomódz Gaspardowi wypędzić kozy na wysokie hale.

Ale zaledwo zastawiono śniadanie, gdy wpadł do izby, bez kapelusza, niosąc na ręku maleńką, trzyletnią dziewczynkę wiejską, a w ręku olbrzymi bukiet górskich kwiatów.

Montanelli popatrzył nań z radosnym uśmiechem. Byłże to ten sam poważny, milczący Artur z Liworno i Pizy?

— Gdzieżeś był, szaleńcze? Poleciałeś w góry bez śniadania? — zapytał żartobliwie.

— Ach, ojcze, cudownie było, cudownie! Góry wyglądają przepysznie przy wschodzie słońca; a jaka rosa. Patrz!

I na dowód prawdziwości swych słów podniósł w górę swój przemokły, zabłocony bucik.

— Wzięliśmy ze sobą chleb i ser, a tam wysoko, na halach piliśmy kozie mleko. O, jakież to obrzydliwe. Ale teraz jestem znów strasznie głodny. Chciałbym też co dać tej maliźnie. — Haniu, lubisz miód?

Wziął dziecko na kolana i pomagał mu układać kwiatki.

— Idźno najprzód przebrać buciki, bo się zaziębisz — rzekł Montanelli. — Chodź do mnie, Haniu. Gdzieżeś ty tę małą wynalazł?

— Wysoko w górze, na samym końcu wsi. To dziecko biednego szewca, który łata buty całej tutejszej gminie. Prawda, że ma anielskie oczka? A w kieszeni ma żółwia, którego nazywa Karoliną.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Odpowiadał mu prof. Bujwid i tow. Boczarski, który zmusił ks. wikarego do publicznego przyznania, że i ksiądz może się zgodzić na żądania socyalnych-demokratów. Kiedy mówca wspomniał o ostatniej encyklice papieskiej, potępiającej ruch rewolucyjny w Polsce, zgromadzeni jak jeden mąż zsolidaryzowali się z protestem tow. Boczarskiego przeciw mieszaniu się papieża do walki polskiego ludu z caratem.

Jednogłośnie uchwalili zgromadzeni rezolucyę za równem, powszechnem, bezpośredniem i tajnem prawem głosowania.

W Wojniczu, miasteczku powiatu brzeskiego odbył się 7 stycznia wiec publiczny w sali „Sokoła“ przy udziale przeszło 600 uczestników. Po zagajeniu przez włościanina tow. Bączka, wybrano tegoż przewodniczącym, zastępcą włośc. Przeklasę a sekretarzem tow. Kwiatkowskiego. O reformie wyborczej referował tow. Strzałkowski z Tarnowa W dyskusyi przemawiali tow. Gallas, tow. Bączek — poczem przyjęto rezolucyę za reformą wyborczą i przesłano ją prezydentowi Gautschowi W końcu wezwał tow. Strzałkowski obecnych radców gminy Wojnicza, by, jeśli niechcą okazać się zdrajcami ludu, podobną petycyę przesłali br. Gautschowi. Poczem tow. Bączek zamknął zgromadzenie.

W Łętowicach, (pow. Tarnów) 7 stycznia odbył się wiec chłopski przy udziale około 200 włościan. O rewolucyi w Rosyi referował tow. Gallas, o reformie wyborczej tow. Strzałkowski. Zgromadzeni przyjęli jednogłośnie rezolucyę za reformą wyborczą.

W Biskupicach odbyło się dnia 1 b. m zgromadzenie. na którem uchwalono rezolucyę za powszechnem, równem, bezpośredniem i tajnem prawem głosowania, która ma być wręczoną posłowi Bojce; przemawiał Franciszek Sobota.

W Mielcu 6 bm. odbył się publiczny wiec włościan, na który przybyło około tysiąc chłopów. Zagaił i przewodniczył poseł Krempa. Referował dr Moskwa i tow. Strzałkowski. Dr Moskwa, wykazał jak solidarna walka chłopów i robotników zdołała obalić carat; to samo zadanie mamy przed sobą w Austryi, należy obalić rządy szlachciców i zniszczyć niesprawiedliwy system kuryalny, a stworzyć nowy parlament oparty na równem, powszechnem prawie głosowania. Tow. Strzałkowski przemawiał, wykazując korzyści reformy wyborczej.

W dyskusyi przemawiał tow. Andrasik, wzywając chłopów do solidarnej walki z robotnikami, włościanin Kłoda, Michał Rado i w. i. Na wniosek posła Krempy podziękowano referentom za ich trudy, prace i ofiarność.

Na wniosek tow. Strzałkowskiego uchwalono posłać rezolucyę za reformą wyborczą prezydentowi Gautschowi. Poczem wśród ogólnego zadowolenia zamknięto zgromadzenie.

W Jazowsku. (Koło N. Sącza) odbyło się 6 bm. przy udziale wielu włościan zgromadzenie poufne na temat reformy wyborczej. Referował tow. Malisz z Nowego Sącza, wzywając zebranych do solidarnej walki i prenumerowania pism socyalistycznych, a szczególnie „Prawa ludu“.

W dyskusyi zabrał głos obywatel Warzecha, sekretarz gminy, popierając wywody referenta, zachęcał do czytania pism obecnych włościan i robotników. Zgromadzeni uchwalili jednogłośnie rezolucyę za reformą wyborczą.

Tutejszy proboszcz Maciej Maryańczyk prowadzi wściekłą agitacyę przeciw reformie wyborczej i pismom socyalistycznym. Zwracamy uwagę wojowniczemu proboszczowi, aby powstrzymał się od oszczerstw i wyzywań z ambony, bo podobne eksperymenta mogą się smutno zakończyć, dlatego ostrożnie z ogniem!

W Bieździedzy (pod Jasłem) odbyło się zgromadzenie chłopskie urządzone przez ludowców. Gniazdo to ks. Wesolińskiego i spodziewano się, że zjedzie on z swym trabantem ks. Stojałowskim. Ale od zgromadzenia w Warzycach spuścili pobożni ojczulkowie z tonu. Ks. Stojałowski w „Wieńcu Pszczółce“ wyparł się swych zwolenników z Warzyc i przeklął ich — a do Bieździedzy nie stanęli obydwaj.

Zagaił zgromadzenie ob. Madej. Przewodniczyli Parkosz i Gajda. Na początku złożyli sprawozdanie z działalności jasielskiej rady powiatowej ob Łukasiewicz i Madej — poczem o reformie wyborczej referował tow. Fensterblau.

Jednogłośnie uchwalono rezolucyę o powszechnem, równem, bezpośredniem prawie wyborczem — i potępiono działalność ks. Wesolińskiego i Stojałowskiego. Przemawiali następnie ob. Gajda, tow. Kukulski i ob. Parkosz, poczem o godz. 6 wieczór wśród okrzyków na cześć reformy wyborczej zamknięto zgromadzenie.

W Krościenku niżnem dnia 31 grudnia odbyło się liczne zgromadzenie włościan pod przewodnictwem naczelnika gminy p. Stachyry w sprawie reformy wyborczej; odpowiednią rezolucyę uchwalono.

W Głowience (powiat Krosno) odbyło się zgromadzenie pod przewodnictwem włościanina Czekaja w sprawie wyborów do Rady państwa; omawiano szeroko ruch wszczęty na polu reformy, ucisk ludu wiejskiego i opowiedziano się jednomyślnie za powszechnem, bezpośredniem, równem i tajnem prawem głosowania.

Posada Olchowska. (Koło Sanoka). W niedzielę 7 bm. po południu odbyło się tu poufne zgromadzenie chłopskie, na którem zebrało się około 300 włościan z Posady Olchowskiej. Przemawiał tow. Topinek i inni towarzysze, którzy omówili obecny stan walki o prawo wyborcze i wezwali do jak najgorętszej agitacyi celem odparcia zamachów stańczykowskich na prawa ludu. Po przemówieniu towarzyszów i kilku włościan, którzy wzywali do agitacyi, uchwalono wśród oklasków rezolucyę, domagającą się zaprowadzenia powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania. Zgromadzenie zakończyło się odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“.

Z CARATU.

Nowe represalia w Królestwie.

W „Dniewniku Warszawskim“ ogłoszone zostało następujące postanowienie obowiązujące:

1) Prawo z dnia 19 czerwca 1905 r., najwyższe rozkazy z dnia 28 grudnia 1893 r. i dnia 9 listopada 1905 r. określiły granice używania języka polskiego i litewskiego w szkołach początkowych, w urzędach gminnych, towarzystwach prywatnych i w urzędach, rządowych do spraw włościańskich. — Wszelkie naruszanie praw wspomnianych lub też samowolne wprowadzanie języka polskiego i litewskiego w miejsce rosyjskiego, lub równolegle z nim wszędzie, gdzie na mocy praw i rozporządzeń obowiązujących, taka inowacya nie została ustanowiona — karane jest grzywnami do 3000 rb., które płacą bądź pojedynczy winowajcy, bądź też, na zasadach odpowiedzialności solidarnej, członkowie gminy lub towarzystw, według rozkładu, dokonanego przez naczelnika powiatu i zatwierdzonego przez gubernatora. W Warszawie układanie takich rozkładów powierza się oberpolicmajstrowi. Grzywny te ściągane są niezwłocznie, a w razie odmowy zapłacenia ich — przymusowo przy pomocy wojska.

2) Założyciele i członkowie wszelkiego rodzaju towarzystw, komitetów itp., które powstały bez wyjednania zezwolenia u władz właściwych, jakoteż osoby, zbierające składki na rzecz tych towarzystw i komitetów, podlegają zamknięciu w więzieniu na czas do trzech miesięcy lub grzywnom do wysokości 3.000 rubli.

3) Redaktorowie i wydawcy dzienników i czasopism, propagujących akty samowoli, przewidziane w dwóch poprzednich punktach, podlegają zamknięciu w więzieniu na czas do trzech miesięcy, lub grzywnom do wysokości 3.000 rubli. W razie powtórnego naruszenia niniejszego postanowienia obowiązującego, wydawnictwo peryodyczne zostaje zawieszone. Autorowie lub wydawcy wydawnictw, mających ten sam cel, podlegają zamknięciu we więzieniu na czas do trzech miesięcy, lub grzywnom do 3.000 rubli.

4) Postanowienie niniejsze rozciąga się na wszystkie gubernie Królestwa Polskiego i na miasto Warszawę od dnia jego ogłoszenia.

5) Do rozstrzygania tych spraw upoważniam gubernatorów i oberpolicmajstra warszawskiego.

Warszawa, 5 stycznia 1906.

Generał-gubernator warszwaski
Generał-adjutant *Skalon*.

Uniwersytet ludowy w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Z Sosnowca piszą nam: W Zagłębiu powstało przed paru tygodniami stowarzyszenie Uniwersytetu powszechnego, które obejmuje Sosnowiec, Będzin i Dąbrowę Górniczą. Na początek urządzane są co niedziela wykłady dla inteligencyi i robotników. Udział publiczności jest tłumny, a wśród robotni- ków, pomimo rewolucyjnego nastroju chwili, wielkie zainteresowanie. Dotąd odbyły się przed świętami dwa wykłady p. W. Feldmana „O konstytucyi“, w niedzielę zaś dnia 1 b. m. dr Daszyńska-Golińska mówiła „O narodowości“ (wykład popularny), oraz „Cele polityki społecznej“ (wykład naukowy).

Czuły opiekun po śmierci.

Otrzymujemy kopię autentycznego dokumentu, który charakteryzuje czułych opiekunów robotników: policyanta i właściciela domu. Podajemy dokument ten w dosłownem tłómaczeniu:

„M. Łódź 24 czerwca 1905.
Rewir II-gi.

Do właściciela domu nr 34 ul. Piotrkowska.

Nie proszę, lecz żądam, aby Pan natychmiast wydał stróżowi Pańskiego domu, Cześniakowi, 20 rubli na pogrzeb żony, zabitej podczas rozruchów. Z żądaniem moim proszę nie żartować! Jeżeli Pan nie da — ja dam, a z Panem postąpię według praw, dziś panujących. Pieniądze te nie powinny być wytrącone stróżowi z pensyi. *Rewirowy*“.

Napady na urzędy gminne.

Donoszą nam z kieleckiej gub. kieleckiego powiatu:

W ubiegłym tygodniu urządzono napad na urzędy gminne w Samsonowie, Mniowie i Prekoszowie, zabrano papiery i spalono. Ze sklepów monopolowych napastnicy zabrali pieniądze, a „monopolkę“ powylewali do rowów.

Z za kraty.

W ostatnim „Robotniku“ (nr 69) czytamy następujące notatki:

Z Pawiaka. Aresztowany w sprawie „Kuryera Codziennego“ tow. Hoffman zakomunikował podprokuratorowi Czechowskiemu, że jeden z żandarmów w sposób nieprzyzwoity i brutalny zwracał się do jednego z więźniów, robotnika żyda. Czechowski odparł, że tow. H. niepotrzebnie ujmuje się za innych i że on, podprokurator, uważa ton tow. H. również za nieprzyzwoity. „To opuść pan moją celę“, brzmiała odpowiedź i za to „przestępstwo“ p. podprokurator skazał tow. Hoffmana na trzy dni karceresu. Dla zaprotestowania przeciwko temu gwałtowi towarzysze z drugiego oddziału w ilości około 20 osób rozpoczęli strejk głodowy; z cel wyrzucono wszelkie jadło na korytarz. Jednocześnie ogłoszono bezwzględny bojkot Czechowskiemu.

W czwartym forcie cytadeli warszawskiej siedzi 125 ludzi, aresztowanych w tych dniach. Więźniowie uskarżają się na zimno i straszne niewygody. Śpią na wiązkach słomy bez sienników. W ciągu czterech dni trwał strejk głodowy; więźniowie protestowali w ten sposób przeciwko niemożliwemu wiktowi, który nadaje się tylko do wyrzucenia.

Odezwa żołnierzy do żołnierzy.

Rada przedstawicieli żołnierzy wszystkich pułków załogi warszawskiej wydała manifest, którego ustęp końcowy przytaczamy:

„Jesteśmy obecnie w Królestwie Polskiem. Tutaj powstali polscy robotnicy. Wam mówią, że oni są naszymi wrogami, że trzeba ich zabijać. Nie, towarzysze, oni są naszymi przyjaciółmi, oni są naszymi braćmi, oni walczą o to, o co walczy lud robotniczy Rosyi. Idą oni pod tymże czerwonym sztandarem, który niesie w Moskwie, w Petersburgu i w całej Rosyi robotnik rosyjski.

Żołnierze, pojmijcie, że carat jest wrogiem i naszym i że tylko my, żołnierze, pomagamy mu istnieć. Gdy i my przejdziemy na stronę ludu, samowładztwo runie, a na gruzach jego powstanie nowa, wolna Rosya!

Odczytać w rotach, w szwadronach i batalionach“.

KRONIKA.

Głos Bolesława Limanowskiego. Weteran socyalizmu polskiego nadesłał z Paryża następujący list na ręce tow. Daszyńskiego:

Czcigodny Towarzyszu! Przyjmijcie serdeczne podziękowanie za Wasz List Otwarty do Centralnego Komitetu Robotniczego Polskiej Partyi Socyalistycznej. Czuję wielką ulgę w sercu, boście jasno, wyraźno i przekonywająco wypowiedzieli to, co już od pewnego czasu wirowało w myślach moich. Łączę braterskie pozdrowienie *Bolesław Limanowski*.

Mężowi opatrznościowemu słów parę na pożegnanie. Po latach 20, ze stanowiska I-go dyrektora Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, ustąpił p. Zenon Słonecki.

Ponieważ takim dyrektorem przez przeciąg tak długiego czasu można być tylko w Galicyi, poświęćmy temu mężowi opatrznościowemu słów parę.

Pana Zenona Słoneckiego wybrano, choć finansowość była mu obcą, jak wszelka nauka, członkiem rady nadzorczej krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, a następnie I. dyrektorem krakowskiej Floryanki. Odtąd 20 lat na tem stanowisku spędził, nie mając o prowadzenie interesu, jakto mówią, „keinen blauen Dunst“, co sam stwierdził, tłumacząc się w sprawie [illegible]go, że on podpisywał tylko to, co mu pisarz do podpisania podawał. Za to genialne podpisywanie kawałków wybrał z Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń parę kroć sto tysięcy koron w ciągu swego urzędowania, tytułem pensyi i remuneracyi. Czas spędzał rano głównie u św. Barbary, w którymto kościele obserwował, czy chodzą tam również i urzędnicy Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Ci, których tam spotkał, mogli być pewni, że będą awansowali „Ausser Tour“. Dzień przed południem przepędzał na genialnem podpisywaniu kawałków i na spożyciu drugiego śniadania, później następował obiad, następnie parogodzinny spacer hygieniczny, w ciągu którego obserwował spotykanych urzędników i badał, jak są ubrani; mających całe buty i porządnie ubranych źle sobie notował, gdyż według niego, prawo do całych butów i porządnego ubierania się we Floryance, jemu tylko przysługiwało. Choć historya i kroniki krajowe milczą o zasługach Słoneckiego, najsumienniej był o nich przekonany i to przekonanie zawsze wpajał w swoich podwładnych. Z tak wzniosłemi pojęciami o pracy, wiedzy fachowej, religii i miłości bliźniego spędził 20 lat przeszło na dyrektorskim stolcu. I niechże sobie idzie teraz z Panem Bogiem, aż go stwórca do swej chwały powoła, do której pewnie tak jest potrzebnym, jak nim był w zarządzie Floryanki, czego dowiódł w ostatnich czasach, pozwalając Ginwiłł-Piotrowskiemu, Leder-Szatkowskiemu i spółce na eksperymentalną gospodarkę w instytucyi i uszczęśliwianie urzędników przez pomijanie ich w awansie. Jednem słowem, jak to mówią chłopi, nie był ani zły, ani dobry, tylko bezdennie... mądry.

W sprawie głosowania w radzie miejskiej nad wnioskiem posła Daszyńskiego o reasumpcyę uchwały wprowadzającej policyę konna prostujemy, że radca Katyński głosował za wnioskiem; natomiast pominięto głosującego przeciw radcę Bujaka. Dalej głosowali przeciw radcy Drozdowski, Koy, Kwiatkowski, Łepkowski i Wachtel; odpadają zaś radcy Jawornicki, Sulikowski i Suski, którzy na posiedzeniu nie byli obecni.

Gospodarka w krakowskim Zakładzie szczepień przeciwko wodowstrętowi. Zakład szczepień przeciwko wodowstrętowi istniał początkowo przy Zakładzie hygieny. Leczący się, pokąsani przez psy wściekłe lub o wściekliznę podejrzane, otrzymywali w szpitalu św. Łazarza wikt i nocleg, zaś szczepienia odbywały się w Zakładzie hygieny. P. prof. Bujwid otrzymywał 4.000 K dotacyi oprócz taks składanych przez zamożniejszych chorych.

Z początkiem 1905 roku umieszczono cały Zakład w kamienicy prof. Bujwida, przeznaczając na sypialnie chorych 3-piętrową oficynę (z wyjątkiem parteru), na pracownię oraz pokoje dla szczepień i poczekalnię 6 pokoi. Kuchnia we własnym zarządzie prowadzona mieści się w 2-ch pokojach na parterze. Za utrzymanie chorego płaci namiestnictwo imieniem rządu 2 K, imieniem kraju 1 K, razem 3 K dziennie. Chorzy przebywają w Zakładzie 12 dni, rzadziej dni 10. W roku 1905 było około 900 chorych. Każdy przez dni 12 daje 10.800 dni leczenia, co po 3 K dziennie wynosi 32.400 K dochodu, nie licząc osób, towarzyszących dzieciom, które płacą po 1 K oraz nadwyżek taks składanych przez osoby zamożniejsze.

Od chwili puszczenia w ruch całej machiny zakładowej pojawiać się zaczęły oznaki, iż system krańcowej oszczędności będzie stosowany z całą bezwzględnością. Odbijało się to zarówno na służbie, jak i na chorych. Jak żywiono stróża, dość wspomnieć, że dorosły ten człowiek często bardzo otrzymywał na obiad: szklankę herbaty z bułką i odrobinę mięsa. Mięso to zważone na wadze od listów wyniosło 62 gramy! Chorzy uskarżali się ustawicznie na jakość i na ilość jadła. Przedstawienia czynione prof. Bujwidowi nie odnosiły skutku żadnego, zasłaniał się tenże — drożyzną! Na kolacyę, o ile jest np. mleko z kaszą, bierze się na 30 do 40 chorych jedzących 3 litry mleka! Do tego 2—3 litry kaszy. Na śniadanie bierze się 5 litrów mleka do kawy. Ponieważ kawa naturalna zbytnio chłopów podniecała, miesza się ją do połowy z kawą zdrowia. Jeżeli jest mało chorych (20 osób) bierze się do kawy około 4 litry mleka, jeżeli jest 40 chorych — także 4 litry mleka! Brak dopełnia się wodą. Do tego dodaje się 200 do 250 gramów chleba. Obiad w podobnie oszczędny sposób przygotowany. Chorzy zostawiali często prawie całe jedzenie, zapełniając puste żołądki ściśnięciem pasa i chlebem kupionym za własne pieniądze! Koszt śniadania 6 h, obiadu 20—24 h, kolacyi 6—8 h; czyli koszt dziennego utrzymania chorego najwyżej 40 h! Za chorego dziennie otrzymuje prof. Bujwid 3 K!

Liczne i częste przedstawienia robione prof. Bujwidowi, zarówno przez chorych, jak i pracowników Zakładu, pozostały bez echa. Nie uwzględniono nawet zrobionej przez jednego z pracowników propozycyi, aby chorym dawano porcye odpowiadające III klasie szpitalnego wiktu! Czyż można mniej żądać? Spis ten zniszczono, a chorych żywiono dalej sposobem domowym, oszczędnym, nie wytwarzającym tłuszczu.

Druga sprawa domagająca się natychmiastowej reformy i surowego ukarania osób w nią wmieszanych, to sprawa bicia i znęcania się nad chorymi przez stróża zakładowego niejakiego Adama Jodkowskiego.

Sprawa to niesłychanie przykra i bolesna, ofiarą jej bowiem padały małe dzieciaki, które bronić

się nie mogły! Brutal ten bije chorych po twarzach, targa za uszy, kopie i przezywa w najordynarniejszy sposób!

I tu prof. Bujwid nie może wymawiać się nieświadomością. Od chwili bowiem przyjęcia Jodkowskiego do Zakładu zaczął się jeden nieprzerwany ciąg skarg, z których każda dochodziła w drodze urzędowej do wiadomości p. Bujwida. Doszło do tego, że wyrzucony przez asystenta za bicie chorych stróż, został ponownie przez prof. Bujwida przyjęty i rozpoczął nową seryę znęcania się nad bezbronnymi chorymi, pewien poparcia i pobłażliwości swego szefa, który dla łotra tego miał zawsze niewytłómaczone żadnymi względami, pełne łagodności słowa! Nawet wtedy, gdy chłopak zbity przez stróża udał się na skargę do prof. Bujwida, za co stróż natychmiast spoliczkował go wobec świadków, na co skatowany dzieciak ponownie i natychmiast się żalił — p. Bujwid nie wyrzucił go z Zakładu, lecz pozostawił nadal na stanowisku!

Są to fakta, które każdej chwili można stwierdzić przed trybunałem sądowym, fakta tak ohydne, że tolerować ich dłużej nie można.

To też niesłychane sknerstwo, bezsilność wobec dzikich wybryków dozorcy, znęcającego się nad dziećmi, były głównymi powodami, dla których długoletni współpracownik Zakładu tow. Zygmunt Klemensiewicz wolał miejsce to opuścić, aniżeli przez tolerowanie tych sprawek stać się współwinnym.

Zakład, w którym się dzieją tego rodzaju wyżej opisane fakta, jest zakładem utrzymywanym z pieniędzy podatkowych, jest własnością kraju i państwa i dlatego wzywamy powołane czynniki, aby porządek zaprowadzić zechciały!

Jeżeli prośby i przedstawienia, jeżeli nawet ustąpienie asystentów nie zdołało prof. Bujwida nakłonić do zastanowienia się, niechże wskażą mu jego obowiązki ci, którzy nad publicznem dobrem czuwać mają prawo i obowiązek!

P. Wójcicka, artystka teatru krakowskiego, żona sekretarza teatralnego, zmarła wczoraj nad ranem po długiej chorobie. Grywała ona w teatrze krakowskim role charakterystyczne i komiczne i była siłą bardzo użyteczną i lubianą.

Projekt budżetu m. Krakowa na r. 1906 wyłożony został w ratuszu na 2 tygodnie do przejrzenia przez członków gminy. Dochody i wydatki równoważą się sumą 3,318.433 K. Między wydatkami najważniejsze są następujące pozycye: na oprocentowanie długów miejskich 514.773 K. na bezpieczeństwo publiczne 328.164 K, na służbę sanitarną 290.856 K. na cele dobroczynne 186.388 K. na oświatę 572.569 K.

Miejskie biuro ubogich w Krakowie przesłało w ciągu r. 1905 ekspozyturze policyjnej na dworcu kwotę 3682 K 5 h celem wysłania 756 osób do ich miejsc rodzinnych. Byli to po największej części chłopi wracający bez centa z Prus. Z powyższej liczby tylko 32 nie skorzystało z wolnych biletów, gdyż widocznie więcej chodziło im o gotówkę.

Wydział lekarski uniwersytetu Jagiellońskiego wydaje na początku XX. wieku uchwałę nie dopuszczania kobiet-lekarek do posad asystentów. Widać tym panom na wszystko trzeba nakazu z góry. Bronili się jak mogli przed 6 laty przeciw dopuszczaniu kobiet do studyów medycznych, jednak wobec odpowiedniego rozporządzenia ministerstwa pokornie ustąpili, widać z każdą rzeczą trzeba będzie innych dróg szukać. Z własnej inicyatywy na żaden krok naprzód już się te zaskorupiałe mózgi nie zdobędą!

Podwyższenie kary. Trybunał najwyższy podwyższył karę Karolowi Stopińskiemu, wydawcy „Gazety podtatrzańskiej", z 3 do 4 miesięcy aresztu. Jak wiadomo, Stopińskiego zasądził krakowski trybunał przysięgłych za obrazę czci.

Związek turystyczny w Galicyi. W sobotę 13 b. m. odbędzie się w sali prezydyalnej magistratu krakowskiego posiedzenie w sprawie założenia związku turystycznego dla Galicyi.

Koncert na dwa fortepiany Ign. Friedmana i J. Lalewicza, który odbędzie się dnia 12 b. m., wzbudził wielkie zainteresowanie w całym muzykalnym Krakowie. Niezwykłość tej produkcyi podnosi niezmiernie ciekawy program, jaki koncertanci wybrali. Oprócz sonaty d-dur Mozarta, tego najcenniejszego klejnotu muzyki dwufortepianowej, wykonane będą wyłącznie dzieła nowoczesnych kompozytorów. Najnowszą szkołę rosyjską zaprezentują dwa dzieła: Fantazya w 4 częściach profesora konserwatoryum moskiewskiego Rachmaninowa, najwybitniejszej indywidualności w muzycznym świecie rosyjskim, obok Glazunowa i Rymskiego-Korsakowa, oraz Suita Arenskiego, wytwornego wirtuoza formy. Dopełnią programu „Kaprys arabski" Saint-Saensa i Waryacye Chr. Sindinga. Bilety na ten ciekawy koncert sprzedaje księgarnia S. A. Krzyżanowskiego.

Dwa karambole kolejowe. We wtorek rano odchodzący z Krakowa do Wiednia pociąg pospieszny Nr. 12 zderzył się o godz. 3·26 rano, wskutek źle ustawionej zwrotnicy, z pięcioma wagonami ciężarowymi, na placu kolejowym przed mostem warszawskim. Jeden z wagonów tych naładowany był zbożem, drugi otrębami, a 3 były próżne. Zderzenie było tak silne, że wagony zostały zgruchotane, a lokomotywa pociągu pospiesznego uszkodzona. W pociągu było tylko dwóch podróżnych, z których nikt ani ze służby kolejowej nie odniósł szwanku.

W nocy z poniedziałku na wtorek wjechał na stacyi Dębica pociąg ciężarowy Nr. 78 na pociąg towarowy Nr. 66. Kilka wagonów i lokomotywy zostały uszkodzone, a konduktor siedzący w budce bremzniczej pogrzebany został pod gruzami wagonów, skąd go bez uszkodzenia wydobyto. — Jeszcze w nocy odszedł z Krakowa do Dębicy pociąg ratunkowy z żórawiem dla uprzątnięcia gruzów.

Na co sobie rosyjska straż graniczna wobec obywateli austryackich pozwala. Na klinikę prof. Rydygiera we Lwowie przywieziono słuchacza politechniki Kornela Celewicza, którego rosyjski strażnik pograniczny postrzelił w Nowosiółkach pod Uhnowem. P. Celewicz opisuje fakt następująco: Dnia 27 z. m. o godz. 3 po południu polowałem w Nowosiółkach Przednich, nad granicą rosyjską, z dwoma gajowymi i postrzeliłem zająca, który poszedł za granicę. Idąc za tropem, doszliśmy do strażnika granicznego i 20 kroków przed nim zatrzymaliśmy się, pytając o zająca; wtedy sołdat prosił o papierosa. Ja zbliżyłem się do niego (do pasa neutralnego), dałem papierosa; zjawił się również gajowy z rosyjskiej strony. Sołdat zaczął przypatrywać się mojej strzelbie, pytał się o rysunki na niej, wkońcu wziął moją strzelbę do ręki, zarzucił ją sobie na plecy, zdjął karabin i krzyknął: „Pastoj! bo strylaju!" Zwraca się bagnetem do jednego z gajowych, chce go przebić, ten zaczyna się wypraszać i ucieka. Wtedy sołdat zwraca się do mnie i naciera bagnetem, ja cofam się, wkońcu zaczynam uciekać, wtedy pada strzał i kula trafia mnie w nogę ponad kolanem i przebija, jak świdrem, kość na wylot. Padłem 38 kroków od granicy po stronie austryackiej. Potem sołdat zawlókł mię na granicę i zaczął strzelać na alarm. Po godzinie przyszli sołdaci z noszami i wzięli mię na posterunek, skąd zawieziono mię do szpitala w Tomaszowie, o godzinie 1 w nocy. We czwartek wieczorem przyjechała matka moja do Tomaszowa i dzięki wpływowi znajomych w piątek w południe przejechałem granicę w Bełzcu, a o godz. 8 wieczorem byłem w Uhnowie. — Rana nie jest lekka, bo kula przeszła nawskróś przez sam środek kości.

Nie wątpimy, że wypadek ten pozostanie bez zadośćuczynienia, jak wszystkie inne podobne gwałty. Gdzieżby tam rząd fatygował „zaprzyjaźnionego sąsiada" o taką drobnostkę!

Uroczysty wieczór. Ze Lwowa piszą nam: Socyalistyczna młodzież handlowa we Lwowie urządziła 6 b. m. uroczysty wieczór w sali Związku metalowców, poświęcony poległym na polu walki rewolucyonistom w caracie. Wieczór zagaił przewodniczący stowarzyszenia tow. Bezen odpowiednią przedmową. Po przedmowie odśpiewał Chór robotniczy pieśni rewolucyjne, następnie p. Danilukówna wygłosiła kilka utworów socyalistycznych, poczem nastąpiła artystyczna produkcya fortepianowa, przyjęta gorącymi oklaskami.

Tow. Roth wygłosił podniosłą mowę, w której, przedstawiwszy historyę walk rewolucyjnych, wykazał wpływy, jakie obecna rewolucya wywarła na walczącym proletaryacie i burżuazyi zachodniej Europy. Chór robotniczy zakończył wieczór odśpiewaniem pieśni robotniczych. Po wieczorze zbierano składki na broń dla rewolucyonistów.

Sądzimy, że za przykładem młodzieży robotniczej pójdą wszystkie organizacye i wszędzie w miejsce zabaw tanecznyah urządzać będą podobne wieczory.

Odczyt z przeszkodami. Czytamy w „Nowym Głosie przemyskim": W niedzielę 31 grudnia 1905 miał się odbyć w sali Domu Narodnego odczyt p. H. Grossmanna p. t. „Kwestya żydowska na tle obecnej sytuacyi w Austryi".

Salę wypełniły tłumy robotników i inteligencyi. Wśród przybyłych przeważali członkowie tutejszej polskiej partyi socyalno-demokratycznej. Dla informacyi dodajemy, że p. H. Grossmann jest jednym z kierowników t. zw. „separatystów", którzy się grupują w żydowskiej socyalnej demokracyi, pozostającej dotąd w waśni z polską partyą socyalno-demokratyczną. Prelegenta odrazu przyjęto nieprzyjaźnie. Podniosły się krzyki i gwizdy, które salę napełniły takim zgiełkiem i hałasem, że p. Grossmann nie mógł przemówić słowa. Po godzinę trwającej muzyce zamknięto odczyt tak, że przybyli nie mieli czasu zmienić się w słuchaczów.

Jeden z robotników, zajmujący poważniejsze stanowisko w tutejszej polskiej partyi socyalno-demokratycznej wyjaśnił nam genezę całego starcia w sposób następujący: „P. Grossmann — oto słowa naszego informatora — jest przedstawicielem grupy młodych ludzi, która niedawno oderwała się od naszej partyi. Przed niedawnym czasem grupa ta we Lwowie rozbiła zgromadzenie zwołane przez naszą partyę, a w dodatku po rozbiciu zgromadzenia rozgłaszała w oszczerczy sposób o p. Hankiewiczu, człowieku szanowanym i lubianym nietylko przez nas ale i w kołach mieszczańskich dla wielkiej zacności charakteru, że denuncyował „separatystów" przed policya. Taktyka ta wywołała w kołach naszej partyi niezmierne rozgoryczenie, a to tembardziej, że separatyści po owem zdarzeniu rozpoczęli systematycznie prowadzić kampanię oszczerczą przeciw różnym mężom zaufania naszej partyi. Pod wpływem tego rozgoryczenia postanowiliśmy pójść na odczyt p. Grossmanna, aby go wygwizdać, gdy się pojawi na trybunie, jednakowoż nie było wcale naszym zamiarem uniemożliwić mu wygłoszenie odczytu, albowiem chcieliśmy wysłuchać spokojnie a potem z nim dyskutować.

Stało się jednak inaczej skutkiem prowokacyi, jakiej się dopuściło kilka niedowarzonych jednostek, które bardzo niedawno temu się rozstały z ławą szkolną. Oto, gdy zjawiliśmy się u wstępu do sali, dwaj młodzieńcy zwrócili się przeciw nam i w wyzywający sposób poczęli wykrzykiwać, że robotnicy, należący do polskiej partyi, sfałszowali bilety wstępu i w oszukańczy sposób chcą się dostać do sali. Powstała burza. Obelga skierowaną była przeciw całej masie robotników, z których każdy miał autentyczny bilet, prawnie i uczciwie nabyty. Było nas około 200. Skutkiem doznanej obelgi umysły niesłychanie się roznamiętniły. Pomimo protestu obu wspomnianych młodzieńców weszliśmy do sali. Tu jednak kilku wyrostków przywitało nas okrzykami: chuligany, czarna sotnia! Wobec tak nikczemnej obelgi nie mogło już być mowy o uspokojeniu się umysłów i o wygłoszeniu odczytu. Wszyscy bezstronni ludzie, którzy byli w niedzielę w Domu narodnym, winę całego zajścia przypisać muszą zachowaniu się kilku studencików i młodziutkich akademików, rozfanatyzowanych syonizmem, którzy zamiast uczyć się, zawcześnie się zebrali do propagowania baseł syonistycznych między robotnikami żydowskimi".

Tyle „Nowy Głos przemyski". Cytnjemy to objektywne przedstawienie zajścia, polemizować zaś nie będziemy z wrzaskliwemi a kłamliwemi elukubracyami p. Henryka Grossmanna w breiterowskim „Monitorze".

Następująca odezwa została rozrzuconą ostatnimi dniami w Zakopanem:

Wezwanie. W pierwszych szeregach, walczących o prawa człowieczeństwa dla milionów ludzi i o istnienie polskiego narodu, walczy polski lud robotniczy. Z męstwem i bezwzględnem poświęceniem oddał on wszystko, co ma: życie i pracę. Krwią jego zlane ulice Warszawy, Łodzi, Radomia, Lublina, Dąbrowy, Sosnowca, setki świeżych mogił wznosi się nad ciałami męczenników, a życie mas robotniczych ogarnęła straszliwa nędza. Setkom tysięcy zagraża śmierć głodowa. W zaborze rosyjskim wszyscy porwali się do czynu, żeby tej nędzy zapobiedz. Ale granice, któremi przemoc rozdarła Polskę, nie mogą nas dzielić, musimy być wszyscy i zawsze Polakami, z pod wszystkich trzech zaborów, nad całym narodem polskim musi panować jeden duch, w całej Polsce bić jedno serce. Wzywamy więc wszystkich Polaków, bez wyjątku, do złożenia narodowego podatku na ofiary walki o swobodę Polski i prawa ludzkości. Odrzućmy w tej wielkiej chwili wszystko, co nas dzieli, wszystkie uprzedzenia klasowe i wszystkie nędze partyjnego ducha, bądźmy tylko wzniosłymi ludźmi, bądźmy jednolitym wielkim narodem — bądźmy Polską! Kto ma wiele, niech dla wiele — kto ma mało, niech da, co może, ale niech da każdy bez wyjątku. *Stanisław Witkiewicz.*

Hr. August Dzieduszycki agituje. W Górkach (pow. Brzozów) zwołał t. zw. „wiec oświatowy" (!?) hr. August Dzieduszycki na 26 grudnia z. r. wspólnie z ks. Borczykiem. Po wypowiedzeniu zwykłych bredni o agitacyi socyalistycznej przeciw religii i t. p., starali się czcigodni agitatorzy wykazać zebranym, że reforma wyborcza jest szkodliwą, ale spotkała ich za to sromotna odprawa. „Precz z Wojtkiem", „Hańba Kołu polskiemu" i t. p. zabrzmiało na sali. Wystraszony tem hr. Dzieduszycki opuścił zgromadzenie i powrócił do swego pałacu w Jasienowie.

Musimy zaznaczyć, że hr. August, były starosta w Brzozowie, człowiek znany z swej niepoczytalności, specyalista do zamykania jarmarków, po odebranych policzkach zapragnął agitacyi. Zdaje się, że pierwsza dosadna odprawa przekona go o jej bezcelowości.

Agitacya z Ambony. W Humniskach (pow. Brzozów) rozpoczął od pewnego czasu ks. Borczyk, pomocnik eks-starosty hr. Augusta Dzieduszyckiego, zaciekłą agitacyę przeciw socyalistom i reformie wyborczej. Dnia 1 stycznia wrzeszczał ks. Borczyk z ambony, nazywając socyalistów „bydłem niereligijnem" (?) buntownikami, łotrami, ludźmi bez Boga i t. p.

Ponieważ ks. Borczyk nie szczędzi tych brutalnych i brudnych wyzywań z ambony, może się to dla tego wojnwniczego pana smutnie skończyć.

Strejk w Winnikach. Z powodu niewypuszczenia z aresztu śledczego werkmistrzów fabryki tytoniu, a głównie Majewskiego, robotnicy postanowili rozpocząć strejk. Dyrekcya poczyniła pewne przygotowania na ten wypadek, a w razie jakichkolwiek zaburzeń fabryka zostanie na pewien czas zamkniętą. Na razie dyrekcya wypłaca rodzinom uwięzionych alimentacye, a władze sądowe we Lwowie, do których robotnicy wysłali deputacyę, oświadczyły, że wypuszczenie uwięzionych będzie przedmiotem narad Izby radnej w najbliższych dniach.

Robotnicy parowej stolarni w Jaśle uskarżają się na to, że wypłata tygodniowa w sobotę odbywa się dopiero około godz. 8 wieczór, a więc aż w $2\frac{1}{2}$ godzin po skończeniu pracy.

Zmarł w Wiedniu redaktor „Ruthenische Revue" Roman Sembratowicz.

Wiedeńskie urzędowanie. Przed kilku dniami odbyli urzędnicy centralnego urzędu pocztowej Kasy oszczędności we Wiedniu zgromadzenie, na którem omawiali swe położenie oraz ewentualne środki zaradcze. Zaraz na drugi dzień dyrekcya zaczęła dochodzenie przeciw urzędnikom, którzy przemawiali na zgromadzeniu, kilku z nich suspendowała, a kilku prowizorycznych wyrzuciła. Niemniej zarządziła dyrekcya, dla zapobieżenia ewentualnej obstrukcyi, aby każdodzienny wpływ był jeszcze w ciągu tegoż dnia wyrobiony, co wobec małego personalu i ogromnej pracy zmusiłoby urzędników pracować do północy. W niedzielę o godz. 10 rano nastąpiła mała katastrofa: wskutek przepracowania się 18 funkcyonaryuszy częścią zemdlało, częścią dostało ataków histerycznych tak, że musiano zawezwać pomocy Towarzystwa ratunkowego. Według zeznań pacyentów zachorowali oni po 11 do 12-godzinnej bezustannej pracy, w czasie której przełożeni szykanowali ich w dodatku. Między chorymi znajdują się mężczyźni i kobiety. Rozgoryczenie przeciw obecnemu dyrektorowi hofratowi Schusterowi jest w całem mieście ogromne.

Za co suspendują nauczycieli. „Szkolnictwo" zamieszcza następującą notatkę:

„W ciągu z. m. nie mając ani grosza przy duszy, a w pomieszkaniu zimno przeraźliwe, wziąłem kilka razy po kilka maleńkich łupek drzewa, przesłanego przez przewodniczącego rady szkolnej miejscowej na opał izby szkolnej, o czem dowiedziawszy się tenże, zaprzestał dalszego przydawania opału, ja zaś zmuszony byłem zamknąć szkołę, bo w zimnej klasie niepodobna było prowadzić nauk. Przewodniczący doniósł o tem radzie szkolnej okręgowej, która za tę straszną zbrodnię na wniosek inspektora wytoczyła mi śledztwo i równocześnie odjęła mi płacę i urzędowanie. Zarządzenie powyższe świadczy wymownie, jak bardzo rada szkolna okręgowa w Nadwórnie troszczy się o naukę, skoro dla takiej błahej przyczyny suspenduje nauczyciela, skutkiem czego najwięcej cierpi dziatwa, bo dla kaprysu inspektorskiego zaniedbuje naukę".

Z browaru arcyksięcia w Żywcu. Położenie robotników, zajętych w browarze arcyksięcia staje się z dniem każdym coraz gorsze. Robotnicy t. z. początkowi otrzymują miesięcznie 18 złr. za to muszą pozostawać w barakach bez przerwy dzień i noc, zaledwie 3 razy w tygodniu mogą się widzieć z rodziną. Pracę rozpoczynają o godz. 5 rano i robią do 7 wieczór z małą przerwą na śniadanie i obiady — poza tem w każdej porze musi się zgłosić każdy na zawołanie do roboty, bez względu na to, czy we dnie lub nocy.

Z końcem listopada udali się robotnicy do zarządcy z prośbą o podwyższenie płacy, oburzony tem zarządca obszedł się z nimi brutalnie, zbeształ, a w dodatku jednego oddalił. Brutalne i gburowate obchodzenie się z robotnikami istnieje u tych panów „Kellermeistrów" i „Obermelzerów" na porządku dziennym. Rozmaite przezwiska i bicie połączone z pluciem w twarz tak robotnikom, jak i robotnicom przypadło bardzo do przekonania szanownym zarządcom, tak, żeby ich odzwyczaić od podobnych eksperymentów, postanowili robotnicy w sposób stanowczy położyć im koniec.

Miliony z dymem. Wedle sprawozdania austryackiego ministerstwa skarbu monopol tytoniowy przyniósł w r. 1904 skarbowi austryackiemu 227,584.831. z czego pozostał czysty zysk w kwocie 154 milionów koron, o 6 milionów więcej, niż w r. 1903. Konsumcya tytoniu spadła o 4.000 cetnarów, natomiast konsumcya cygar i papierosów podniosła się znacznie. Największy odbyt miały papierosy „sporty", których w r. 1904 wypalono jeden miliard i 681 milionów sztuk wartości 30 milionów koron; papierosów „drama" sprzedano miliard i 276 milionów za 11 milionów koron. Z cygar wzrósł odbyt tak zwanych „Virginia", natomiast zmniejszył się odbyt następujących cygar: „regalitas", „trabuko"- „kuba" i „rositas". Pomiędzy papierosami miały mniejszy odbyt papierosy: „sułtan", „hercegowina", „nil", „stambuł", „jenidge" i „virginia". W roku 1875 wypadało na głowę 49 cygar, 2 papierosy, 1143 gramów tytoniu, 113 gram. tabaki; w r. 1904 wypadało na głowę: 49 cygar; 140 papierosów, 943 gramów tytoniu i 46 gramów tabaki. Na monetę zamieniony rachunek wykazuje, że przed 30 laty każdy mieszkaniec Austryi płacił za wyroby tytoniowe 5 K. 62 halerze, obecnie płaci 8 Kor. 31 hal. Konsumpcya papierosów wzrosła w tym czasie 70 krotnie.

Doraźna kara. W Lubece znęcał się porucznik Heerlein nad pewnym rekrutem. Długo znosił rekrut cierpliwie męczarnie, aż wkońcu zniecierpliwiony, zadał oficerowi tak potężny cios kolbą karabinu w głowę, że porucznik ciężko ranny padł bez przytomności na ziemię. Przewieziono go do lazaretu, rekruta zaś do więzienia garnizonowego.

Pruskie wyroki. Izba karna w Dortmundzie (Westfalia) skazała robotnika polskiego, Szczepana Zduńskiego, na trzy miesiące więzienia za obrazę majestatu.

Nauczyciela Stöckera w Solingen skazano na 10 dni więzienia za nazwanie policyantów „pikelhaubami".

Wiec polski w Londynie odbył się 17 z. m. staraniem Towarzystwa polskiego, Czytelni polskiej i Towarzystwa socyalistów polskich. Na wiecu tym jednogłośnie przyjęto następującą rezolucyę:

„Zebrani na wiecu dnia 17 grudnia 1905 r. wyrażają najzupełniejszą swą solidarność z rodakami walczącymi w kraju o wolność, oraz potępiają brutalną politykę rządu rosyjskiego względem Polaków. Zebranie również uznaje, że tylko usunięcie gospodarki policyjno-militarnej i nadanie krajowi samorządu będzie w stanie uspokoić umysły i usunąć to naprężenie bojowe, w jakiem, z konieczności, społeczeństwo obecnie się znajduje. Zebranie zarazem wyraża szczere swoje

sympatye wszystkim wogóle, którzy stanęli do walki z despotyzmem i przemocą o lepszą przyszłość".

Na wiecu zebrano drogą składek kwotę 1 funt szterlingów i 17 szylingów na rzecz rodzin po poległych w walce z caratem. Pieniądze te wysłano do redakcyi warszawskiego „Ogniwa".

Książe York Radziwiłł rycerzem przemysłu. Z Porto Allegre (w Brazylii) piszą nam: Prasa brazylijska żywo zajmuje się osobistością arystokratycznego hochstaplera, którym jest nie kto inny, jak książę York Radziwiłł. Panek ten przybył przed rokiem do Porto Allegre wynędzniały, okryty brudną odzieżą i z litości dano mu pracę w browarze Beckera przy ul. Floresta. Radziwiłł pozyskał zaufanie zarządcy browaru p. Barbieux, za co mu się wypłacał w książęcy sposób, okradając go doszczętnie. W końcu powinęła się księciu nóżka i został przyłapany na gorącym uczynku. Obecnie wychodzą na jaw różne skandaliczne sprawki oszukańcze Radziwiłła, spełnione w San Francisco, da Serra i wielu innych miejscowościach. Radziwiłł podawał się za Rosyanina, a pisał się z niemiecka „Prinz York von Radziwill". Do wonnego bukiecika arystokracyi, zapełniającej kryminały, przybywa świeży pączek.

Porządki na przedmieściach. Mieszkańcy ulic: Starowiślnej, Berka Joselowicza, Blichowej, Podzamcza i Retoryka skarżą się na niemożliwość przejścia temi ulicami z powodu powstałych wskutek deszczu kałuż, formujących się bądź to na chodnikach, bądź też na gościńcach. Nie brak chyba w obecnej porze robotników bez pracy, którzyby przy tej robocie mogli znaleźć zajęcie, gdyby nie oszczędności magistrackie, robione z krzywdą mieszkańców.

Ceny mięsa z nowym rokiem na targu przy placu św. Ducha są następujące: mięso bydlęce 1·12—1·28 K za kilogram; mięso wieprzowe 1·50—1·52 K za klg.; mięso cielęce 1·40—1·48 K za klg.; mięso baranie 1·20—1·28 K za klg. W jatkach miejskich ceny wołowiny wynoszą 1·02—1·34 K za klg.; cielęciny 1·30—1·70 K za klg. Jatki miejskie nie przedają wieprzowiny, ani baraginy.

Wychodźtwo. Według statystyki, zestawionej przez tutejszą ekspozyturę dyrekcyi policyi na głównym dworcu krakowskim, przejechało przez Kraków do Ameryki roku zeszłego 55.600 osób; z tego około 8000 do Argentyny i Kanady. Wychodźcy do Ameryki powracają po paru latach do kraju, zarobiwszy trochę grosza; natomiast wychodźcy do Argentyny i Kanady są przeważnie straceni dla kraju, gdyż pozostają za oceanem jako stali osadnicy. Przez Kraków do Niemiec i Prus przejechało roku zeszłego 59.000 robotników i robotnic.

Zapis dobroczynny. Z Budapesztu telegrafują: Zmarły członek Izby magnatów Zygmunt Brady zapisał na cele dobroczynne 820.000 K.

Kradzież broni. Z Belgradu telegrafują: Jak donosi „Stampa", odkryto we fabryce broni w Kragujewac wielką kradzież, której dokonano rzekomo w porozumieniu z dyrektorem fabryki. Skradzioną broń sprzedano po wysokiej cenie Albańczykom. Dyrektora, oraz kilku innych funkcyonaryuszów fabryki aresztowano.

Katastrofa. Z Hawerstraw w Stanie nowojorskim telegrafują: Onegdaj zawaliło się tu wskutek usunięcia się ziemi ośm domów. — 16 osób zginęło.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Środa: „Tamten", sztuka w 5 aktach J. Maskoffa (popularne).

Czwartek: „Wieczór Trzech Króli", komedya w 5 aktach W. Szekspira.

Sobota: „Fifi", sztuka w 3 aktach Arnolda Schiffmanna (nowość).

Niedziela: O godz. 3 po południu „Betleem polskie", jasełka w aktach L. Rydla, muzyka M. Świerzyńskiego; o godz. 7 wieczorem „Fifi", sztuka w 3 aktach A. Schiffmanna.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.**

Biblioteka Uniwersytetu ludowego, Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ul. Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 3—9, w niedzielę i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, w niedziele i święta od 9—1 i od 3—9.

Biuro porady otwarte codziennie oprócz niedziel i świąt od godz. 7—8 wieczorem.

O warunkach korzystania z Biblioteki i Czytelni pism Uniwersytetu ludowego informuje Zarząd biblioteki oraz biuro Towarzystwa (w godzinach urzędowych od godz. 4—6). W kwestyach, dotyczących Biura porady, informuje biuro Towarzystwa i Biuro porady w godzinach urzędowych.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego, przy ul. Franciszkańskiej dziś o godz. 7½ wieczorem: dr Józef Zanietowski: „Anatomia i fizyologia człowieka" (ilustrowane obrazami świetlnymi).

W Biurze porad dziś nauki filozoficzne: Teorya poznania, psychologia, historya filozoficzna: J. Wasserberg.

W stow. drukarzy „Ognisko", Rynek gł. 12, dziś o godz. 8 wieczorem: inż. Galica: „O kanałach wodnych".

— **W Czytelni dla kobiet.** We środę 10 b. m. odbędzie się odczyt dra Augustyna Wróblewskiego na temat: Sytuacya polityczna w Królestwie. Początek o godz. 7 wieczorem. Wstęp bezpłatny. Goście mile widziani.

Wyprawa po złote runo

Od dawien dawna złoto i zbrodnia w ścisłym były i są sojuszu: nie było chyba krwi, niewinnie zbrodniczą ręką przelanej, na którąby złoto swego blasku nie rzuciło, niema chyba takiego złota, któreby śladów krwawych na sobie nie nosiło. Zdarza się przecież czasem, że sojusznicy porzucają się na chwilę.

Świadkami takiego zerwania sojuszu, takiej niewierności jesteśmy w chwili obecnej. Skąpanego w krwi ludowej cara opuścił sojusznik zbrodni — złoto, za które car utrzymywał swych katów, kupował kajdany dla ludu rosyjskiego i innych ludów. jarzmionych przez carat. Lecz car musi gonić swego sojusznika, musi za wszelką cenę odnowić z nim przymierze, bo bez niego obalił się niechybnie tron, na krwi, złocie i zbrodni oparty.

Więc wysyła car swego Jazona-Kokowcewa w pogoń za zbiegłym sojusznikiem, wysyła go do republikańskiej kasy Francyi po złoto, którego tak bardzo potrzebuje w ciężkiej chwili obecnej dla zakupienia nowych kajdan i nowych knutów.

Ostatnia wiadomość głosi, że Jazon-Kokowcew nie umiał posiąść względów Medei-kasy republikańskiej i wracać musi z kwitkiem.

Nie łudźmy się. Rząd francuski obecny zbyt mało jest prawdziwie republikański, żeby można było przypuścić, iż ze względów moralnych odmówił finansowej pomocy carowi. Raczej grała tu rolę obawa zupełnego krachu. A przecież może choć w części na odprawę wpłynęła opinia republikańskiej części ogółu, jakiej dał świetny wyraz przywódca francuskich socyalistów, Jaurès w „Humanité" (7 stycznia b. r.) w artykule wstępnym. Z tego świetnego artykułu podać musimy szczególnie ważne miejsca.

Jaures wyraża oburzenie, że wogóle głowa rządu francuskiego zamieszała się w finansowe rokowania z krwawym carem i przez to rzucił plamę hańbiącą na republikę. „Zmniejszyć kłopoty finansowe caratu — pisze Jaures — to znaczy teraz dać mu możność przez czas jeszcze jakiś uciskania ludów, to znaczy wziąć część odpowiedzialności za nowe zbrodnie carskie. Byłoby szaleństwem rzucać nasze złoto w tę ciemną, krwawą przepaść, jaką jest Rosya pod carem.

Ta wyprawa finansowa pomiędzy jedną i drugą zbrodnią, ta skrwawiona ręka, która wyciąga się po za granice państwa po złoto wolnego ludu francuskiego, po złoto, które ma być nowym pokarmem despotyzmu — wszystko to zdaje się być potworną zmorą! I my mielibyśmy pomódz tej zmorze naszymi pieniądzmi i naszym honorem!"

Rewolucya w Rosyi.

Rozdział ziemi?

Berlin, 10 stycznia. Z Petersburga donoszą: Minister przygotowuje dla dumy projekt ustawy o **ekspropryacyi 25% prywatnej własności ziemskiej dla rozdziału między bezrolnych chłopów.**

Odroczenie dumy?

Petersburg, 10 stycznia. „Słowo" donosi, że car pod naporem stronnictwa reakcyjnego, wbrew propozycyom Wittego, zdecydował się na odroczenie dumy, aż pod jesień.

Spisek na życie cara.

Londyn, 10 stycznia. Do „Timesa" donoszą z Petersburga: Policya odkryła spisek na życie cara. Wskutek tego car pozostanie i nadal w Carskiem Siole.

Powstanie w Rostowie.

Rostów n. D., 10 stycznia. Onegdaj ogłoszono tu **stan wojenny.** Przedmieście Tewernyj, **po 6-dniowem ostrzeliwaniu przez artyleryę i piechotę, obsadzono wczoraj kozakami.** Ruch rewolucyjny został zupełnie stłumiony.

Rewolucya na Kaukazie.

Paryż, 10 stycznia. Z Odessy donoszą: Wbrew zaprzeczeniom urzędowym sytuacya na Kaukazie jest straszną. Rosyjskie panowanie faktycznie ustało. Namiestnik ks. Woroncow-Daszkow musiał uciekać z Tyflisu i bawi teraz z rodziną w klasztorze, oblężonym przez powstańców. — Wielu urzędników rosyjskich zmusili powstańcy do wyjazdu na parowcu „Sebastopol" do Odessy.

Armia mandżurska chce wracać!

Pekin, 9 stycznia. (B. Reutera). Przybyli tutaj z Charbina kupcy opowiadają, że władze rosyjskie odsyłają obecnie jak najspieszniej wojska do Rosyi. W armii tej ma, według ich relacyi, grozić bezpośrednio **wybuch buntu. Wojska zamierzają podpalić i splądrować Władywostok, jeżeli nie będą natychmiast odesłane do ojczyzny.** W ostatnim czasie zaszło kilka wypadków podpaleń. Kolejarze nie chcą pełnić służby, o ile nie dotyczy ona ekspedycyi pociągów wojskowych.

Reforma wyborcza.

Stanowisko stronnictw.

Wiedeń, 10 stycznia. „Slavische Korresp." donosi: Przedłożenie o reformie wyborczej będzie gotowe z końcem stycznia i natychmiast też zostanie Izbie przedłożone. Jeden z przywódców(!) polskich w rozmowie z redaktorem „Slav. Kor." na zapytanie, dlaczego Polacy nie rozmówią się z rządem, miał odpowiedzieć:

„**Rząd rozstrzygnął bez nas i przeciwko nam.** Na cóż nam teraz rozmowy. Polacy wyłączeni zostali(?) z czynnej polityki państwowej. Jednolita polska reprezentacya z Galicyi ma być rozbitą. Galicya nie dojrzała do tej reformy wyborczej(!). Powszechne i równe prawo wyborcze jest tylko atutem centralistycznym, skierowanym przeciwko Polakom".

Wielkie trudności — twierdzi dalej „Slav. Korresp." — stawiają także Niemcy konserwatywni i antysemici, mianowicie w kwestyi osiedlenia, oraz przez to, że nie chcą odstąpić od żądania obowiązku wyborczego.

Polscy i konserwatywni przywódcy — pisze „Slav. Korresp." — których pytaliśmy, coby powiedzieli na to, gdyby po upadku bar. Gautscha hr. Bylandt-Reidt oktrojował reformę wyborczą wraz z regulaminem Izby, odpowiedzieli: Może to uczynić, ale przynajmniej cała odpowiedzialność spadnie na niego. Naszych głosów na to nigdy nie uzyska.

Korespondencya kończy się słowami: Zagadką jest dla nas, jak bar. Gautsch te wszystkie przeszkody chce ominąć. Możemy tylko tyle powiedzieć: Droga do reformy wyborczej jest daleka i uciążliwa. Wielkie i ciężkie walki czekają nas jeszcze, a koniec jest niepewny. Bar. Gautsch powiedział: „Końcem może być tylko upadek albo powodzenie". Ale przeciwnicy powszechnego głosowania prorokują, że końcem będzie i upadek i zupełne niepowodzenie.

Konferencye z posłami.

Wiedeń, 10 stycznia. „Deutsch-Nat. Kor." donosi: Posłowie Dobernigg i Lemisch byli wczoraj u ministra Bulandt Reidta na konferencyi w sprawie reformy wyborczej, w szczególności odnośnie do Karyntyi. Żądali oni rozdziału mandatów pomiędzy miasta i wsie i jednorocznej osiadłości, ale nie w gminie, tylko w dotyczącym okręgu wyborczym.

Przygotowania rządowe.

Wiedeń, 10 stycznia. „Deutsch-Nat. Kor." donosi: Merytoryczne narady nad reformą wyborczą w radzie ministeryalnej nie zostały dotąd podjęte. Natomiast bardzo gorliwie pracuje nad tym projektem ministerstwo spraw wewnętrznych. Hr. Bylandt-Reidt codziennie kilka godzin poświęca konferencyom z posłami różnych krajów i zbiera ich opinie. Rozumie się samo przez się, że opinie są sprzeczne, tak, że przedłożenie rządowe nikogo nie będzie mogło zadowolić. Mimo to ma rząd zamiar już z początkiem lutego wnieść przedłożenie. Wszystkie szczegóły, jakie dotąd podano, polegają na kombinacyach.

Reforma Izby panów.

Wiedeń, 10 stycznia. „Deutsch-Nat. Kor." donosi: W tych dniach zbierze się u prezydenta Izby panów, ks. Windischgrätza, narada przywódców wszystkich grup Izby panów w sprawie reformy tej Izby. Hrabia Schönborn — jak słychać — do pewnego stopnia popiera reformę, natomiast większość prawicy z hr. Thunem na czele stanowczo ją zwalcza.

TELEGRAMY.

Sankcya ustawy.

Wiedeń, 10 stycznia. "Wiener Ztg" ogłasza: Cesarz sankcyonował uchwaloną przez sejm galicyjski ustawę w sprawie zmiany okręgów wydziałów powiatowych Krosna, Jasła i Rzeszowa.

Obicie nadżupana.

Budapeszt, 10 stycznia. Śledztwo w sprawie pobicia starszego żupana Kovacsa trwa w dalszym ciągu. Dwaj studenci zeznali, że dyrektor banku Thiessen udał się w przebraniu na dworzec i tam brał czynny udział w pobiciu Kovacsa.

Opór komitatów przeciw żupanom.

Budapeszt, 9 stycznia. Wobec uchwały peszteńskiej rady miejskiej, zabraniającej przyjmowania dobrowolnie płaconych podatków, prawdopodobnem jest ustąpienie obu burmistrzów, którzy oświadczają, że w danych warunkach nie mogą dalej urzędować, bo albo usunięci zostaną ze strony rządu, gdyby wykonywali uchwałę rady, albo narażają się na powszechną pogardę; jeżeliby wykonywali urzędowo swe obowiązki.

Traktat handlowy austryacko-włoski.

Rzym, 9 stycznia. „Popolo Romano" donosi: Ponieważ minister spraw zagranicznych życzy sobie przedłożyć parlamentowi po zebraniu się traktat handlowy z Austro-Węgrami, zwrócił się do Wiednia z prośbą o wdrożenie rokowań w sprawie kwestyj jeszcze nie załatwionych. Na prośbę tę rząd wiedeński się zgodził i dzisiaj wieczorem wyjadą delegaci rządu włoskiego do Wiednia.

Traktaty handlowe z Serbią.

Wiedeń, 10 stycznia. Na dzisiejszej wspólnej radzie ministeryalnej zapadnie ostateczna decyzya co do dalszych rokowań z serbią o traktat handlowy. Z poinformowanej strony donoszą, że rada ministeryalna przyjmie do wiadomości serbską deklaracyę, iż Serbia odstępuje od traktatu z Bułgaryą. Przed podjęciem nowych rokowań ma być spisany protokół, że wejście w życie traktatu zawisłe będzie od tego warunku. Rokowania rozpoczną się zapewne już za dni kilka.

Budapeszt, 10 stycznia. Ministrowie Fejervary, Förös i Feilitsch odjechali wczoraj po południu do Wiednia.

Zofia, 10 stycznia. Oświadczenie serbskiego prezydenta ministrów w „N. Fr. Presse" w sprawie zaniechania zawarcia unii cłowej serbsko-bułgarskiej wywarło w kołach rządowych bardzo wielkie wrażenie. Zaczynają już żałować zawarcia umowy, podnosząc, że większa część ministrów do ostatniej chwili była przeciwną zawarciu. Zaniechanie unii ze strony Serbii zachwieje prawdopodobnie stanowisko gabinetu. Między księciem bułgarskim a królem serbskim toczy się w tej sprawie żywa wymiana depesz.

Belgrad, 10 stycznia. W kołach rządowych zaprzeczają, jakoby zaniechanie zawarcia unii cłowej z Bułgaryą pociągnęło za sobą ustąpienie obecnego gabinetu.

Widomy znak potęgi.

Berlin, 9 stycznia. Biuro Wolffa donosi z Tokio, że poselstwo japońskie w Berlinie będzie zmienione na ambasadę.

Kradzieże broni w armii niemieckiej.

Berlin, 10 stycznia. Z Poznania donoszą w znanej sprawie kradzieży wojskowych, co następuje: U handlarza Behrenda podczas rewizyi znaleziono ogromny skład amunicyi i broni, między tem karabiny najnowszego systemu. Wykryta równocześnie korespondencya usprawiedliwia także podejrzenie szpiegostwa. Aresztowano cały szereg podoficerów w Poznaniu, Królewcu, Grudziądzu, Inowrocławiu i t. d. Okazuje się, że karabiny kradziono z arsenałów miast Księstwa Poznańskiego, Prus zachodnich, a nawet w Metzu, Monachium i Berlinie.

Konferencya marokańska.

Londyn, 10 stycznia. Prasa, omawiając księgę białą w sprawie marokańskiej, wyraża nadzieję, że sprawa zostanie w Algeziras pokojowo załatwiona.

Wybory do senatu francuskiego.

Paryż, 9 stycznia. Na wyspie Martynice wybrany został senatorem socyalistyczny radykał Knight.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż, 10 stycznia. Wczoraj zebrała się ponownie Izba deputowanych. Po zagajeniu przez prezydenta ze starszeństwa przystąpiono do wyboru prezydenta. Wybrany został ponownie dotychczasowy prezydent Doumer 287 gł. przeciw Sarrienowi, który otrzymał 269 gł.

Senat po zagajeniu przez prezydenta z wieku odroczył wybór prezydenta do następnego posiedzenia.

Z Japonii.

Nowy Jork, 10 stycznia. Japoński komisarz skarbowy zawiadomił, że Japonia wkrótce zaciągnie pożyczkę 215 milionów dolarów na pokrycie kosztów wojny. Z tego 75 milionów będzie użytych na nagrody za usługi oddane podczas wojny.

Tokio, 10 stycznia. Wicehrabia Aoki został zamianowany ambasadorem w Waszyngtonie.

Umowa o Mandżuryę.

Pekin, (B. Reutera). Chiny zamianowały członka Wajwuku (ministerstwa spraw zagranicznych) Jonga delegatem dla zawarcia z Rosyą umowy, w sprawie północnej Mandżuryi, głównie co do ograniczenia straży kolejowej.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Posiedzenie komitetu miejscowego** odbędzie się we czwartek 11 b. m. o godzinie 8 wieczorem w Związku stow. rob. w Krakowie, Mały Rynek 6.

× **Walne zgromadzenie stow. „Postęp" w Krakowie** odbędzie się dnia 14 stycznia o godz. 8 wieczorem w lokalu stowarzyszenia (Starowiślna 42). Ze względu na ważne sprawy uprasza się o liczny udział. Członków zalegających z wkładkami uprasza się o wyrównanie, aby mieli możność wzięcia udziału w walnem zgromadzeniu.

× **Poufne zebranie członków stow. „Postęp"** w Krakowie odbędzie się dziś, we środę, o godz. 8 wieczorem w lokalu stowarzyszenia.

Z Wołynia.

I za kordonem w wielkich latifundiach panów Potockich i Sanguszków „ciemny“ lud poczywa się ruszać.

Najlepiej ilustrują to cztery listy jakie dostaliśmy od chłopów z Wołynia. Tłumaczymy je z ukraińskiego oryginału i podajemy dosłownie, opuszczając niejakie ustępy i nazwy z łatwo zrozumiałych powodów.

14 grudnia.

„Już wróciłem z tej przeklętej wojny. Jechałem w pociągu z... a on uczył mnie bardzo dobrze, książki także dobre dał, i ja bardzo zrozumiał to co czytałem. Widziałem strejk w Samarze i Moskwie i bardzo rad byłem temu. W Moskwie widziałem manifestacye studentów, o i z jednym mówiłem o tem co wiecie.

Teraz ja już w domu i bardzo pracuję, aby wasze światło zajaśniało we.... i w.... i w innych wsiach, bo mówią, „że wybory będą prędko, a nasza wieś chce wybrać...“

15 grudnia.

„Wieści w naszej stronie nie dobre. Ot niedawno zawołali „wybornych“ do „wołosti“ i ugaszczali wódką i prosili aby ludzie po wsiach nie buntowali się. I dodawali, że z krestianskiego banku“ będą dawać pieniądze, aby kupić można było ziemi i że będzie już zniesiona spłata wykupowa“.

Wielu było „wybornych“ we „wołosti“, ale nikt nie spytał, gdzie tej ziemi będzie można kupić? A wykupową spłatę już dawno wypłacili.

Drugie Szedł stary „did“ z chłopcem i znaleźli gazetę i książkę, przynieśli do naszej wsi i dali czytać.

Poczęli zaraz młodzi ludzie na wsi czytać. Dużo ludzi słuchało, bo dobrze była napisana w naszej mowie.

Ta ktoś „wrotnikowi“ (policaj wiejski) doniósł i »wrotnik« przyszedł, ale sam nie poszedł szukać, tylko posłał „sotnika“. Sotnik nieco znalazł i oddał wrotnikowi, — reszty nie znalazł. Sotnik powiedział, że „did“ z chłopcem »uchramotni« znaleźli książkę i gazetę.

Winnego nie znaleźli.

Sotnikowi wrotnik nakazał, aby jak tylko kto będzie coś czytał, albo ludzie będą się zbierali, zaraz jemu dawać znać.

On i zapomniał, że 17. października był manifest.

Trzecie. Nasi byli w Ostrogu i widzieli jak sałdaci nie chcieli się uczyć...

Czwarte. Ludzie poczęli już tak jak na wiosnę swoje robić, w Sławucie las rąbią, w Kornyci wszystek dobytek do pana wygnali i pasą.

Piąte. U nas na folwarku zgorzała sterta pszenicy, przyczyna niewiadoma.

N. teraz dużo czyta i uczy, ale pop go bardzo nie lubi i zabronił mu śpiewać w cerkwi. Ale go już „pip“ nie nawróci na swoją stronę bo już dużo ludzi wie o tem, że popi „breszut“.

....no jeszcze i drudzy chcą te gazety, i choć „pip“ mówi, że gazeta „wse bresze“, to N. „pereważuje popa“.

24 grudnia.

U nas na wsi „zabastowka“, ne jidą do pana na robotę.

Poczęło się tak: Zastrejkowali pańscy najmici z naszej wsi i sami rzucili robotę. Zaraz zebrała się cała hromada i postanowiła tak: który nie ma z czego żyć, aby jemu pomagać, dalej ustanowiła płacę taką: najmitowi aby pan płacił 20 rubli w miesiąc i dawał dwa korce zboża i dwie fury drzewa w miesiąc, i wszystkie wygody (ogród, pozwolił paść u siebie krowę itd.) Są u nas i najmici z drugich wsi, jacy 20 i 40 lat służą, sami starzy.

Tym postanowiono, niechaj służą, ale tych tylko dwóch. Nasi panowie w Zasławiu siedzą. 10 (23) było znowu wielkie zebranie, jakie postanowiło, aby nie było we wsi wódki, aby nikt nie pijaczył, aby nie pić ni na pogrzebach, ni na weselach, ni na chrzcinach.

W naszej stronie można powiedzieć wszędzie „zabastowka“.

Panowie sami bydłu dają jeść. Ludzie bardzo poczęli się ruszać, jak owieczki, kdy ja pierwszy raz przychodzę do trzody.

A jeszcze u nas na zebraniu postanowiono, że, kto ze wsi pójdzie na robotę to ma dostać chłop 1 rubla, a baba 75 kop. dziennie, a w lecie chłop 1 rub. 50 kop., a baba rubla.

Tak umówili się.

Panowie nie mogą sobie dać rady, tak jak z gromu zleciało.

Nie wiem, jaki będzie koniec; strejk coraz bardziej wzmaga się. W naszej wsi był prystaw, zwołał wszystkich najmitów i pytał się: Czy was wygnali, czy wy sami rzucili robotę? Najmici jednogłośnie krzyczeli: sami rzucili.

I sprawnik pojechał.

Sołdaci jacy przyszli z sybirskiej „obłasti“ opowiadają swoje prawa, jakie nam należą się, i książki poprzynieśli i przedają jeden drugiemu i czytają. O wyborach nie jeszcze ni słyszymy, ale moje przyjaciele już dobrze przygotowali się na... ale nie wiem jak wyjdzie.

— — — — — — — — — —

Naszych ludzi „pip“ bardzo naciska, aby... nie wybierać. Nie wiem, kto kogo złamie. Prosimy bardzo o „postanowienie“ bo ludzie schodzą się ze wszystkich wsi, jeżdżą i pytają, co robić, co począć, a niema takiego człowieka, coby rozpowiedział. Teraz ludzie widzą, że trzeba dobrej szkoły i dobrego nauczyciela.

Tak jest i po drugich wsiach!

30 grudnia.

Ot u nas teraz przygnano do wsi kawaleryę, 30 kawalerzystów na to, aby zmusić ludzi do roboty u panów. W Załużu była dwa dni pełna komisya i aresztowała tam 9 ludzi; potem trzecia część komisyi z załuskimi ludźmi przyszła do nas.

Kawalerya na koniach gnała załuskich ludzi jak gromadę psów.

A gdy przygnali do nas ludzie załuscy byli bosi, postoły porwały się drogą, nogi onucami owijali; zagnali ich na noc do Kiryła. Ludzie nasi poczęli zbiegać się, przyglądać się; popatrzyli i poczęli załuskich ludzi ratować. Jeden postoły plecie, drugi podszywa, kawałek chleba niesie i tak noc przeszła! Rano zaświstali wojacy, zebrali się we wsi i wyprowadzili zał. ludzi. a policyjny nadzyratel w szkole nocował. Dworski kucharz sobaka-pijanica, wydał nadzyratelowi policyi, jak jemu podobało się 25 ludzi, a nadzyratelowi upodobało się z tych 25 tylko 8 wybrać.

Jich wzięła kawalerya i pognała jak gromadę psów. Przy odjeździe nadzyratel powiedział, że dopiero za dwa dni będą w wołosti[1]). Nie wiem jakie będzie „rozporządzenie“, tam już będzie pełna komisya i ludzi jak owieczki zaganiają...

Jeździli nasi ludzie ze wsi na ratunek swoich przyjaciół ale 3 naszych już wywieźli żołnierze do Ostroga bo na tych najbardziej nakłamano. I pip „bresze“; mówi że oni najwięcej czytają i ludzi buntują. Policya jeździ po wsiach i rozpytuje, kto przyjechał, kto tego nauczył ludzi w naszej stronie. U nas w nocy był ogień. Zgorzała pańska chata gdzie siedzi kucharz.

[1]) Do wołosti 9 wiorstw, ale widać że jeszcze wstąpią po drodze do innych wsi.

Przegląd polityczny.

Francya przed nowym okresem. — Wybory w Anglii. — Austrya na Bałkanie.

Dwie sprawy nadają piętno Francyi w obecnej chwili: uchwalona ustawa o rozdziale kościoła od państwa, oraz w bieżącym miesiącu odbyć się mający wybór prezydenta reczypospolitej. Co do rozdziału, zdaje się, że papież z tą myślą już się pogodził. Przedewszystkiem będzie miał teraz nieograniczone prawo mianowania biskupów i zawiadywania majątkiem kościelnym; republika zaś pozbędzie się raz na zawsze budżetu wyznań, nie będzie potrzebowała rozbijać się z opornymi prałatami i nie będzie zmuszoną utrzymywać kościołów groszem podatkowym.

Wybór prezydenta jest rozstrzygającym na politykę najbliższych 6 lat. Obecny prezydent Loubet nie chce przyjąć ponownego wyboru, a na pierwszy plan wysunęły się trzy kandydatury: prezydenta Izby posłów Doumera, przezydenta senatu Fallieres'a i senatora Bourgeois'a. Pierwszy, mimo pozornego republikanizmu, jest kandydatem jawnych i tajnych wrogów rzeczypospolitej, człowiekiem ambitnym o planach a la Boulanger, tylko z większym sprytem. Jako poseł „opozycyjny“ dał się przed kilku laty przekupić rządowi tłustą posadą gubernatora francuskich Indochin, intrygami dostał się na fotel prezydenta Izby i jest teraz nadzieją wszystkich wsteczników i intrygantów. Wobec niego wszystkie stronnictwa prawdziwie republikańskie w Izbie i senacie połączyły się celem wyboru Fallieres'a, ponieważ Bourgeois nie jest skłonny kandydaturę przyjąć.

Ruch wyborczy w Anglii zaczął się już na większą skalę. Szanse nowego gabinetu liberalnego o tyle stoją lepiej, że przeciwnicy konserwatyści i unioniści rozdzielili się na dwa obozy: wolnohandlowców i protekcyonistów. Ci drudzy pod wodzą Chamberlaina rozwinęli olbrzymią agitacyę, w której bezwzględnie zwalczają dotychczasowych swych sojuszników z pod komendy Balfoura. Stronnictwo robotnicze w porozumieniu z partyą liberalną stawia cały szereg własnych kandydatów, a „socyalistyczny“ minister John Burns wydał odezwę, w której pisze: „Przyrzekam w mojem urzędowaniu uwzględnić potrzeby ludności... Urząd publiczny nie powinien być miejscem wypoczynku dla wyższych klas... Będę występował przeciw niesprawiedliwym wojnom i podatkom i będę dążył do wyższości obywatelskich, sędziowskich i parlamentarnych instytucyj nad biurokratycznymi i wojskowymi“. Tak mówi reprezentant klasy robotniczej, który chociaż sprzeniewierzył się czystym zasadom socyalizmu, nie przestał być członkiem tej klasy i w chwili dostania władzy w ręce nie zapomina o elementarnych zasadach przyzwoitości politycznej.

Nasza, austryacko-węgierska polityka zagraniczna święci tryumfy w odwrotnem tego słowa znaczeniu. Najnowszym „sukcesem“ hr. Gołuchowskiego jest serbsko-bułgarska unia cłowa, która, wszedłszy w życie, wyprze zupełnie przemysł i handel austryacko-węgierski z tych dwóch krajów i raz na zawsze zamknie drogę do Saloniki. Nie ulega wątpliwości, że to „sprzymierzeńcy“ nasi: Niemcy i Włochy, tak ładnie Austryę ubrali. Bo przecież król Piotr i książę Ferdynand dają firmę, a nie można przeoczyć, że właściwymi inicyatorami tej unii są Mikołaj czarnogórski i w dalszej linii zięć jego, król włoski. Chcą oni przez zajęcie Albanii i „zbuntowanie“ Serbii i Bułgaryi wyprzeć Austryę z półwyspu bałkańskiego, uniemożliwić jej stanowisko w Bośnii, a w dalszej perspektywie: zamknięcie Austryi na morzu Adryatyckiem i wyparcie jej z morza Śródziemnego. Z jednej strony ściśnięta między Niemcami, a z drugiej strony otoczona nieprzyjaznemi państewkami na Bałkanie w połączeniu z Włochami — oto skutki dziesięcioletniej polityki Gołuchowskiego.

Z sali sądowej.

Zasądzony sędzia. Na skutek skargi dra Władysława Michnika, adwokata w Bochni, odbyła się przed sądem powiatowym karnym w Krakowie w dniu 8 stycznia b. r. rozprawa przeciw radcy sądowemu i naczelnikowi sądu powiatowego w Bochni, Józefowi Baronowi, o obrazę czci, popełnioną przez wniesienie nieprawdziwego zażalenia do Izby adwokackiej. Sędzia, sekretarz sądowy p. Horain, zasądził p. Józefa Barona na karę 10 dni aresztu, zamienionego na grzywnę 50 koron, a od wyroku tego zgłosił oskarżony odwołanie, co też i oskarżyciel prywatny uczynił z powodu niskiego wymiaru kary.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

H. ORLICZ-GARLIKOWSKA.

Purpurowe dni...

1

Ludzie tłocząc się wychodzili z kościoła po sumie.

Jesienne słońce padało purpurowym odblaskiem na ich odświętnie odziane postacie.

Na krużganku kościelnym kołysała się cała masa tych żyjących tradycyą mieszczuchów. Każdy się rozpychał nie dlatego, aby prędzej wydostać się, lecz aby widziano jego niedzielne ubranie i książkę do nabożeństwa z złocona zapinką.

Rozmawiano o kazaniu i naradzano się, czy koniecznie wypada dać ofiarę na nową plebanię dla kanonika, albowiem ta sprawa poruszaną była ziś na kazalnicy.

Niektórzy oponowali; powstawały małe, leniwe sporozumienia, poruszano też jeszcze inne kwestye, zwłaszcza dokąd pójść, aby się najlepiej najtaniej zabawić, oraz czy schab na dzisiejszym obiedzie nie będzie za chudy.

...i, co się już wydostali z tłoku, stali na uprzprawiali i śmiali się bezmyślnie, upatrując znajomych.

Gwar podniesionych głosów wrzał na ulicy i rozlewał się w chłodnem, listopadowem powietrzu, jak nieustanne brzęczenie trutni.

Turkot dorożek i dzwonki tramwajowe zlewały się w jeden ogłuszający hałas i łączyły w akord potężnego pulsu wielkiego miasta.

Niespodziewanie zapanowała nad tem melodya. Wyraźniej nad całym tym tłumem rozpłynęła się pieśń choralna, rozgłośna... pieśń dziwna, szczególna... nieznana, a jakaś mocna, jak powiew wichury, co wywala drzewa.

Ci wszyscy odświętnie ubrani, myślący o tłustym obiedzie i taniej zabawie, jakby skamienieli, pootwierali usta i patrzyli przed się ogłupiałem spojrzeniem zwierząt, nawykłych do obroży.

A gromadna pieśń płynęła... drżała w duszenm, stłoczonem przez jarzmo powietrzu i leciała do mieszczańskich uszu dźwiękami promienistymi... jak sama wolność.

— Co to jest? Jakim sposobem?!...

Niejasne pytanie nurtowało w głowie tłumu, który stał i słuchał, jak urzeczony, strachem przejęty i podziwem dla nieznanej pieśni.

Zwartym szeregiem szli pieśniarze. W środku ponad ich odkrytemi głowami powiewała czerwień małej chorągwi, znacząc się purpurą, jakby znaczana w krwi męczenników!

Cisza objęła tłum, a pieśń roztaczała się nad nim, jak wielkie skrzydła ptaka, co niosł swobodę...

Z tonów wyłaniały się słowa i padały wprost w otwarte usta zdumionych ludzi. Kolejno odkrywali głowy i potem bezwiednie poruszali ustami w takt, idącym ku nim dźwiękom, przyczem stali bezradni, nie wiedząc, jak się zachować i jak okazać to coś, co im nagle otwierało oczy, co im leciało do uśpionych serc i poczynało rozpościerać się w duszy.

Niektórym ciekły łzy z oczu a inne twarze drgały wzruszeniem. Powyjmowali chustki od nosa i rozwinęli je. W powietrzu migały te białe płatki, jak śnieżne chorągwie, co niosą zapowiedź nowych dni.

Zapragnęli i oni śpiewać wraz z tymi, niebacznymi, idącymi wzdłuż ulicy, lecz nie umieli, wchłaniali więc tylko w siebie te drgające wyrazy i szeptali je jak dzieci, gdy pierwszy raz posłyszą słowa modlitwy.

Szept ten przechodził w szmer i wkrótce zmienił się w nucenie, co wiało ku pieśniarzom cudnem echem zwycięstwa.

Słońce złociło im głowy i niosło na odkryte, podniesione czoła ostatnie, ciepłe promienie, a mała purpurowa chorągiew czewieniła się ponad tłumem i smutno chwiała, jakby coś także, słaniając się, mówiła.

Za plecami tłumu wznosił się złowrogi szum, przybliżał się zdradziecko i chytrze, niosąc z sobą szczęk i mord.

Pieśń jednak płynęła, jak rozpętana fala wód, a potęga jej melodyi zdawała się rość... i płonąć jak monstrancya w blasku tysiąca ócz, co się w zaślepieniu przed nią korzą.

Raptem krzyk z setek piersi stłumił dźwięki pieśni, krwawa tylko chorągiew chwiała się w wietrze, lecz nikt jej już nie widział.

Tentent pędzonych na oślep, wprost na ludzkie głowy, kopyt końskich zagłuszył wszystko.

W powietrzu teraz, miast wolnej pieśni, świszczały rude, długie, skórzane pętlice nahajek kozackich.

I rozwiły się, błyszcząc w purpurze słońca, jak długie węże, stalowe pałasze.

Krzyk tysięcy... krzyk przeraźliwy — szalejącego ze strachu tłumu wzbił się ponad wysokie mury kamienic i wył opętanym, groźnym skowytem schwytanego za gardło bydlęcia.

Pieśniarze, parci ze wszystkich stron, zmieszani razem z ciżbą, przetaczali się po ciałach innych, tych, którzy pierwej padli.

Jakaś sześcioletnia dziewczynka chwyciła na ręce maleńką siostrzyczkę i chciała coś wołać i biedz przed się.

I naraz na jej małą główkę... na kark... na plecy, na piersi wtłoczyły się obcasy, niewiadomo ilu nóg uciekających.

Całe setki przechodziły przez purpurowe, rozmiażdżone masy ciał, same obluzgane purpurą krwi, która im zalewała oczy, w przerażone usta wprost do gardła lała się krew gorąca, w usta, które przed chwilą śpiewały hymn.

Wszyscy krzyczeli i nikt nikogo nie słyszał! Każdy chciał uciec, skryć się.

Niemożność ratunku wzniecila nagle uczucie obrony, dodała mocy.

Poczęto wyrywać purpurowemi od krwi rękami, purpurowe od krwi zbluzgane kamienie z ulicy i rzucać przed się w łby końskie i kozackie.

Powstała walka zacięta, pierwsza walka w niewolniczem mieście.

Z okien domów posypały się strzały i polały ukropy.

Wszystkie blade, umęczone twarze napadniętych stały się od krwi i znoju purpurowe... ręce z okrwawionymi kamieniami migały, jak straszne latarnie.

I wokoło stało się purpurowo... jedna ruchoma, ziejąca masa purpury.

Przyjechał z dalekich stron... i szedł wzdłuż chodników, zapchanych czernią postaci przechodniów — całych tłumów, które ciągnęły pęprzez puste, ciche ulice ruchliwego miasta.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

Cyrk jest dobrze ogrzewany

CYRK
Sarrasani.

We środę 10-go stycznia 1906

Wielkie

2 Przedstawienia 2

popoł. o godz. 4 i wiecz. o godz. 8.

Na przedstawienia **popołudniowe** które są taksamo urozmaicone i interesujące jak wieczorne płacą **dzieci** niżej lat 10, jak i **wojskowi** od feldwebla w dół **połowę** ceny wstępu.

Nowe debiuty! Nowe debiuty!

Udało się dyrekcyi sprowadzić i angażować z wielkim kosztem z Londynu

Bieńkowskiego
Polaka

zwanego **„Cyklopem“**

począwszy od wtorku 9-go stycznia

Największe powagi lekarskie nadały temuż przydomek; człowieka

z żelazną piersią

Bieńkowski kruszy przyniesione na arenę **łańcuchy, liny i druty** i palcach monety.

Bieńkowski jest dotychczas **niezwyciężony**

najsilniejszy mężczyzna

na świecie.

Płaci każdemu zapaśnikowi światowemu

300 kor.

któregoby nie był w stanie w 20 minutach zwyciężyć.



Przez Wysokie ok. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży
Zofii Biesiadeckiej
Oświęcim (dworzec)
sprzedaje bilety okrętowe
do Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

BILETY OKRĘTOWE do KANADY
i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

L. 42/06.

KONKURS.

Powiatowa Kasa dla chorych w Drohobyczu rozpisuje konkurs na posadę drugiego lekarza z terminem wnoszenia podań do 1-go lutego 1906.

Warunki:

Płaca roczna Kor. 1440; posadę nadaje się na razie prowizorycznie, za jednomiesięcznem wypowiedzeniem.

Kompetenci mają dołączyć dyplom doktora wszech nauk lekarskich i podać curriculum vitae należycie udokumentowane.

Bliższych wyjaśnień udzieli Zarząd.

Przewodniczący: **M. Wieleżyński** w. r.

Co jest Malagon?

Posiadacze losów mogą u nas dostać za nie pełny kurs dzienny i na życzenie te same losy (tj. te same numera) grając na nie bez przerwy, nabyć na dogodne spłaty miesięczne. Losy gdziekolwiek zastawione, wykupujemy i przeprowadzamy powyższą transakcyę.

Polecamy uprzejmie naszą firmę do wszelkich obrotów bankowych. Kupno i sprzedaż oblikacyj, losów i monet. — Ajentów żadnych nie wysyłamy —Kalendarzyk bankowy bezpłatnie

Schütz i Chajes, Dom bankowy we Lwowie, plac Maryacki 7.

Proszę zawsze żądać **Wyrobu krajowego**

Munka oszczędzające, jędrne mydło

z „nosorożcem“ lub „kosą“

z Pierwszej Galicyjskiej Parowej Fabryki **mydła i świec**

Szymona Munka w Żywcu.

(Założonej w roku 1846). Próbki i cenniki darmo.



Moje tanie ceny wzbudzają senzacyę

Niklowy Remontoir kieszonkowy z marką System Roskopf 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem złr. 1·95, trzy sztuki złr. 5·50, sześć sztuk 8 50. Srebrny Roskopf o 3 kopertach bardzo silny złr. 6·—. Stalowy damski rem. złr. 3·90, Budzik najlepszy złr. 1·10. Łańcuszki srebrne od złr. 1·—. Zegarki damskie złote od złr. 10·—.

Bogato ilustr. cenniki na żądanie darmo i opłatnie

Ignacy Cypres, Kraków, ul. Floryańska 49.

Elektryczna lampka kieszonkowa



wyrób mocny na którym można polegać! — Za naciśnięciem palca rozbłyska cudnej jasności światło. Zupełnie bezpieczna, lekko i łatwo da się nosić w kieszeni. Baterya do wymiany. — Cena kompletnej wraz z reflektorem K 3·— Baterya rezerwowa za sztukę K 1·—

Wysyłka za pobraniem przez **M. Rundbakin, Wiedeń, IX., Lichtensteinstr. 23**

Katalog Nr. 52 darmo. 628

— Ruch Wychodźców —
z Galicyi i Bukowiny przez Tryest

Jazda przez Tryest do Nowego Jorku i wszelkich miejscowości Północnej Ameryki w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach.

Zjednoczone austryackie akcyjne Tow. żeglugi w Tryeście



AUSTRO AMERICANA

jako jedyne austryackie Towarzystwo żeglużne, które na mocy rozporządzenia ministeryalnego z dnia 30 kwietnia 1904 r. l. 21.903 upoważnione zostało do tworzenia agencyi i zastępstw, ustanowiło

Generalną agencyę dla Galicyi i Bukowiny

i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych agencyi.

Wszelkich wyjaśnień udzielają oraz sprzedaż kart załatwiają:

Generalna Agencya: Goldlust i Ska w Krakowie, ul. Lubicz 7.

oraz w Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu i Szczakowy.

Najlepszego gatunku

igły, oliwy i innych przyborów maszyn do szycia dostać można tylko

w Składzie maszyn do szycia

Kraków, ul. Starowiślna l. 1.

Wysyłka na prowincyę ze zaliczką.

ANTONI JAROSZ

Pracownia i skład kapeluszy

Kraków, ul. Sławkowska l. 11

(obok Grand Hotelu) w podwórcu · poleca **wielki wybór kapeluszy** na każdą porę roku.

Przyjmuje wszelkie reperacye kapeluszy męskich, damskich i dziecięcych, do odnawiania, prasowania i przerabiania na najmodniejsze fasony, słomkowe i filcowe do prania i farbowania, cylindry prasuje na poczekaniu. Wykonanie dokładnie i szybkie, **ceny niskie.** 397

Cztery Kalendarze K. WOJNARA na rok 1906

wyszły z druku i odznaczają się wielkiem bogactwem doborowej treści i mnóstwem ilustracyj, a mianowicie:

„Polak“, kalendarz historyczno-powieściowy, zawiera: „Dzieje Królestwa Polskiego i ziem zabranych“ przez Wojnara, „O Rosyi i jej mieszkańcach“ przez Wandę Studnicką, „Żywot i zasługi Walerego Eljasza-Radzikowskiego“, „Przemowę ks. Prałata Bandurskiego w kościele Maryackim w rocznicę przysięgi Kościuszki“, „Co się dzieje w wielkich głębiach morza“ prof. Uniw. dra Józefa Nusbauma, nadto kilka powiastek pięknych i zajmujących, wierszy itp.

„Polski kalendarz maryański“, zawiera dłuższy artykuł: „Najświętsza Panna w po zyi polskiej“ według prof. Tretiaka (z portretami 14 poetów i 6 innemi rycinami), „Bogarodzica“, wiersz Wł. Bełzy, „Dzieciątko Betleemskie“ (legenda), „Biała sukmana“, opowieść z czasów Kościuszki przez ks. Bandurskiego, „Żywot k. St. Staszyca“, „Kilka słów o Moskalach“ przez Wł. Studnickiego, „O Spółkach oszczędności i pożyczek systemu Raiffeisena“ przez dra L. Twaroga, „Publiczne biura pośrednictwa pracy“ przez dra Zbigniewa Pazdrę, „O Japonii“ przez Wł. Studnickiego itp.

„Gospodarz“, obejmuje wiersz „Siewca“ Zdzisława Dębickiego, powiastkę „Modlitwa Łucki“ Adolfa Dygasińskiego, „Dzieje Galicyi pod panowaniem austryackiem“ przez Wł Studnickiego, „Ucieczke do Egiptu“ (legendę), „Za cara“, obrazek na tle wojny przez ks. Wł. Bandurskiego, „O ulepszeniach rolnych“, dłuższa nader cenna i pouczająca praca inżyniera dra Jana Blautha z 30 rysunkami, „Pielęgnowanie drzew owocowych w młodym sadzie“ przez St. Brzózkę, „Chów gęsi“ przez Śniegocką, „O spółkach mleczarskich“ przez dra L. Twaroga, „Polskie zboże w dawnych czasach“, przez dra St. Kutrzebę, „Marya Wysłouchowa przez Wandę Dalecką, „O księgach gruntowych czyli tabuli“ itp.

Nadto każdy z tych trzech kalendarzy obejmuje prócz różnych przepisów pocztowych, stemplowych, wykazów jarmarków itp., dłuższy artykuł Wojnara „Co słychać w Polsce i świecie“, zawierający obszerne wiadomości o najnowszych wypadkach politycznych w zaborze rosyjskim, pruskim i austryackim, o rewolucyi w Rosyi, o wojnie rosyjsko-japońskiej itp Bogatą treść każdego z tych kalendarzy zdobi **przeszło 50 obrazków zwykłych i cztery prześlicznie wykonane obrazy kolorowe** Walerego Eljasza, przedstawiające pory roku i postacie lub zdarzenia polityczne.

„Wielki ilustrowany Kalendarz powszechny“

jest właściwie wspaniałą książką o blisko 400 stronach druku, ozdobionych przeszło 100 ilustracyami czarnemi i **12 prześlicznie wykonanymi obrazami kolorowymi**, przedstawiającymi „Rok polski w obrazach“ przez Walerego Eljasza. „Kalendarz powszechny“ obejmuje to wszystko, co się mieści w trzech poprzednich kalendarzach. (Same tylko kolorowe obrazy, wydane oddzielnie w mniejszej wielkości, kosztują 1 K. 20 h.

Kalendarze „Polak“, „Polski kalendarz maryański“ i „Gospodarz“ kosztują po 80 groszy (40 ct.), zaś „Kalendarz powszechny“ **2 K.** w oprawie zwykłej, w płóciennej, ozdobnej oprawie **2 K. 40 groszy** (1 złr. 20 ct.)

Zamawiający trzy egzemplarze wprost u wydawcy nie opłacają kosztów przesyłki, przy 10 egzemplarzach jeden darmo i przesyłka opłacona. — **Do nabycia wszędzie. Wysyłka tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości, a przy większej ilości za zaliczką.**

W Ameryce kalendarze mniejsze po 20 ct. amer., „Kalendarz powszechny“ pół dolara. Za dolara wszystkie cztery kalendarze opłatnie na okaz.

Adres zamówień: **Księgarnia ludowa K. Wojnara, Kraków, Szewska 13.**

Wydawnictwo groszowe

Imienia Tadeusza Kościuszki.

Wychodzi rok XI. nakładem Księgarni ludowej K. Wojnara.

Nr.	Obecnie są do nabycia:	K. h
2.	**Pieśni narodowe**, wydanie XVI. (przeszło 50)	—.10
3.	**Za świętą wiarę i mowę** przez Zycha, Sewera i Zmudzkiego	—.20
5.	**Ksiądz Mackiewicz**, bojownik za wiarę, przez M. Śleczkowską	—.20
7.	**Pieśni narodowe** z muzyką do śpiewu i na fortepian, M. Swierzyńskiego	1.—
11.	**Żywoty znakomitych Polaków** przez Jana Zarembę, z rycinami	—.50
21.	**Losy Jacka Kozika**, przez W. Żmudzkiego, wydanie II	—.20
22—27.	**Jak się objawia życie ludzkie i przez co się utrzymuje**, przez dra Józefa Zanietowskiego	—.60
28.	**O prawach obywatelskich**, przez dra Tadeusza Dwernickiego	—.20
20.	**Gawędy i opowiadania** (wierszem) z dziejów polsk. przez St. Mazura. wydanie II, powiększone	—.20
31.	**Maciek w powstaniu**, przez Sewera. **O powstaniu narodowem w r. 1863-4** przez Kaspra Wojnara	—.30
31.	**Matka**, przez Sewera	—.80
33.	**Powstanie listopadowe**, przez prof W-skiego	—.10
34	**Pogadanka o pokarmach roślinnych i nawozach sztuczn.** dra Emila Godlewskiego	—.50
36.	**Maciej Mazur**, szkic z Syberyi, przez Adama Szymańskiego, z 5 obrazkami	—.30
38.	**Męczenicy za wolność i lud.** K Wojnara	—.20
39.	**Z kraju niedoli**, trzy obrazki z pod Moskala	—.20
40.	**Zygmunt Sierakowski**, naczelny wódz Żmudzi, przez Wacława Koszczyca	—.60
41.	**Wspomnienia z cytadeli i innych więzień moskiewskich**, przez K Wojnara	—.30
42.	**Z ziemi łez i krwi**, opowiadanie A Kopczyńskiego	—.20
43	**Jenerał Jan Henryk Dąbrowski**	—.20
44	**Jeden naród — jedna myśl**	—.10
45	**Żywot Stanisława Staszica**, przez B. Limanowskiego	—.20
47	**Pod Wiedniem**, opowiadanie historyczne E. Smiałowskiego	—.40
48	**Moskwa wobec Unii i Polski**	—.50
49	**Wojciech Bartos Głowacki, rolnik bohater**, przez E. Smiałowskiego (z obrazami)	—.20
50	**Z pod chłopskiej strzechy**, zbiorek poezyi chłopa z nad Wisły, F. Kurasia	—.50
51	**Żywot i dzieła Mikołaja Reja** z Nagłowic, przez dra Kazimierza Wróblewskiego	—.20

Z innych nakładów Księgarnia ludowa poleca:

Gloger. Księga rzeczy polskich	2.—
Popławska. Krótki rys dziejów ojczystych dla młodzieży 3.20, karton	4.—
Swiętek. Sierota. powieść	1.20
Wskazówski niezbędne dla urządzających teatr amatorski, przez Z. N, str, 101	1 20
Wysłouchowa. K. Ujejski, jego zycie i dzieła. (Nakład Tow. Szkoły Ludowej)	—.50
Wysłouchowa. Opow. Bartosza o Polsce — Za wolność i lud	—.30
Zaleski. Elementarz dla samouków. (Nakład Tow. Szk. Lud.)	—.30
Żmudzki. Bór, powieść	3.20
— Niedola, nowele	1.—

Obszerne katalogi darmo i opłatnie.

Adres zamówień:

Księgarnia ludowa K. Wojnara

w Krakowie, ul. Szewska 13.

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Ignacy Osostowicz. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie. (Telefon Nr. 412.)